Redakcja Tel. 188.28, [illegible] Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Rok XII Nr. 164 Łódź, sobota 13 czerwca 1936 r.

Dr. Wacław Grzybowski ambasadorem polskim w Moskwie

Warszawa, dnia 13 czerwca.

Dowiadujemy się, że opróżnione wskutek powołania p. Juljusza Łukasiewicza na stanowisko ambasadora polskiego w Paryżu — stanowisko ambasadora polskiego w Moskwie obejmie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, obecny podsekretarz stanu w prezydjum Rady ministrów p. dr. Wacław Grzybowski.

Dr. Grzybowski, który w swoim czasie był szefem gabinetu w pierwszym pomajowym rządzie prof. Bartla przeszedł następnie do służby dyplomatycznej, obejmując stanowisko posła polskiego w Pradze, na którem to stanowisku przebył kilka lat, aż do powołania go na stanowisko podsekretarza stanu w prezydjum Rady ministrów przez b. premjera Kościałkowskiego.

Wskutek desygnowania p. dra Grzybowskiego na stanowisko ambasadora polskiego w Moskwie pogłoski o objęciu placówki moskiewskiej przez p. wicemarszałka Sejmu Schaetzla lub obecnego posła polskiego w Bukareszcie Arciszewskiego przestają być aktualne.

Aresztowanie ucznia-żyda po wypadkach toruńskich.

TORUŃ, 13. 6. — Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie wypadków toruńskich zatacza coraz szersze kręgi — w ręce władz wpadł cały prawie sztab roboty komunistycznej w Toruniu.

Ostatnio dokonały władze sądowe sensacyjnego aresztowania ucznia państwowego gimnazjum z językiem wykładowym niemieckim, żyda, u którego znaleziono własnoręcznie przez niego przygotowany na akcję transparent komunistyczny.

Wypadek ten wywołał oczywiście ogromne wrażenie w stolicy Pomorza.

W Toruniu bawi od dwu dni ministerjalna komisja, która niezależnie od władz sądowych prowadzi bardzo drobiazgowe dochodzenia w sprawie zajść poniedziałkowych.

POCHÓD.

TORUŃ 13.6.

Wczoraj na Skwerze Kościuszki zorganizował się samorzutnie wiec w sprawie zajść. Po przemówieniu p. Stanisława Majewskiego, potępiającem prowokacyjne wystąpienia komuny, żerującej na nędzy mas i dążącej za wszelką cenę do rozlewu krwi na ulicach miast polskich, zorganizował się samorzutny pochód w liczbie kilkuset osób, który udał się ul. Świętojańską pod Komisarjat Rządu, wznosząc po drodze okrzyki: „Precz z agentami komuny!" „Wara pachołkom komunistycznym od polskiego robotnika!" „Nie będzie się lała krew polska na rozkaz Moskwy!" i t. p.

Pochód, przyjmowany żywym oddźwiękiem ulicy, pod gmachem Komisarjatu Rządu rozwiązał się.

WIELKI SUKCES osiągnęła KOLEKTURA St. Bujalskiego RZGOWSKA 113, TEL. 193-42.
Ostatnio wypłaciła swoim graczom
ZŁ. 1.000.000
Poleca się pozostałą ilość losów do I Kl. 36 Lot. P.

Przewodniczący prezydjum najwyższej rady ZSRR głową państwa.

MOSKWA, 13. 6. — W kołach dobrze poinformowanych sądzą, że godność głowy państwa, według nowej konstytucji, piastować będzie przewodniczący prezydjum najwyższej rady ZSRR. (Wierchownogo sowieta).

W BRUKSELI...



Van Zeeland po opuszczeniu pałacu królewskiego udziela przedstawicielom prasy wyjaśnień na temat przesilenia rządowego

„Do kontroli starostwa" Oszukany ziemianin.

WILNO 13.6. Do zamożnego właściciela ziemskiego zgłosiło się dwóch panów.

— Jesteśmy kontrolerami Komisji kontroli obligacyj państwowych. Proszę okazać nam te papiery wartościowe, które są w pańskiem posiadaniu. Przeprowadzamy kontrolę papierów i obligacyj państwowych, ze względu na pożyczkę konwersyjną.

Ziemianin nie przypuszczając, że ma do czynienia z oszustami, pokazał im obligacje i papiery wartościowe

na sumę blisko 40.000 zł.

Kontrolerzy po przejrzeniu papierów złożyli je do specjalnej koperty, na której napisali „Do kontroli starosty" i wręczywszy kopertę właścicielowi oświadczyli: Zwróci się pan z tem do powtórnej kontroli do starostwa, poczem obaj opuścili mieszkanie.

Po upływie godziny, kiedy ziemianin przypadkowo otworzył kopertę zdębiał: Zamiast wartościowych papierów znalazł stare, bezwartościowe gazety.

„Kontrolerzy" w niezwykle sprytny sposób zamienili kopertę z obligacjami na inną już przyszykowaną zgóry.

Poszkodowany zwrócił się do policji, podając rysopis oszustów. Rozesłano za nimi listy gończe i w rezultacie zatrzymano niejakiego Antoniego Marczyna jako podejrzanego o dokonanie oszustwa.

—:0:—

DYREKTOR K.K.O. przed sądem dyscyplinarnym

ZDUŃSKA WOLA, 13.6. Dowiadujemy się, że przeciwko zawieszonemu w urzędowaniu dyrektorowi Komunalnej Kasy Oszczędności w Sieradzu p. Zygmuntowi Kolczyńskiemu zostało wdrożone postępowanie dyscyplinarne.

Komisja, wyłoniona przez Wydział Powiatowy w składzie: dr. Kazimierz Zembrzuski — przewodniczący oraz p. Zdzisław Stefański i p. Kołodziejczyk, rozpoczęła w bieżącym tygodniu urzędowanie.

Sprawa budzi powszechne zainteresowanie, wyroku Komisji jednak nie można się spodziewać szybko z uwagi na duży materjał zebrany w dochodzeniu.

Zapudrowana ranka PRZYCZYNĄ ŚMIERCI UCZNIA.

KATOWICE, 13. 6. — 18-letniemu uczniowi gimnazjalnemu, Teobaldowi Konskowi z Rybnika — Paruszowca zrobiła się na twarzy mała krosteczka. Po usunięciu jej, Konsek powstałą ranę zapudrował wskutek czego powstało

zakażenie krwi.

Pomimo operacji nie udało się lekkomyślnego młodzieńca uratować, gdyż zakażenie postąpiło już zbyt daleko. Wśród okropnych boleści Konsek zmarł.

Konsek był uczniem gimnazjum państwowego w Katowicach i miał zdawać w poniedziałek egzamin końcowy. Był nadzwyczaj pilnym uczniem.

—:0:—

NA NAJBLIŻSZEJ SESJI GENEWSKIEJ Anglja wystąpi za zniesieniem sankcyj.

LONDYN, 13,6. Prawie cała dzisiejsza prasa angielska stwierdza, że poglądy antysankcyjne wyrażone przez kanclerza skarbu Chamberlaina, podzielane są przez wszystkich niemal członków gabinetu. Dzienniki wyrażają przekonanie, że gabinet przyjmie antysankcyjny punkt widzenia i Wielka Brytanja na najbliższej sesji genewskiej wystąpi za ich zniesieniem.

Pewne wątpliwości wyrażane są co do stanowiska, jakie zajmie osobiście min. Eden, ale większość dzienników sądzi, że Eden również jest zdania, iż sankcje należy wycofać i przewiduje, że minister spraw zagranicznych znajdzie w tym wypadku właściwą drogę.

Śmiertelny sen znużonej dziewczynki na torze kolejowym.

ZDUŃSKA WOLA, 13.6. O godz. 6 rano na torze kolejowym pomiędzy stacjami Szadek i Otok pociąg towarowy, zdążający do Gdyni przejechał 12-letnią Helenę Hujczak, uczenicę szkoły powszechnej w Szadku.

Wstrząsający wypadek wydarzył się w następujących okolicznościach.

W Szadku na przedmieściu Grobowiny u sąsiadów Justyńskich odbywało się wesele. Cała rodzina Hujczaków wraz z dziećmi bawiła się tam całą noc.

Po powrocie do domu, znużonym nie przespaną nocą dzieciakom Helenie i jej 14-letniemu bratu Juljanowi zamiast snu przypadło w udziale pasenie krów.

Wypędziwszy krowy na pobliskie łąki, które przecina tor kolejowy, dzieci aby nie zasnąć, zasiadły obok siebie na torze i wkrótce, pomimo silnego postanowienia, zapadły w głęboki sen.

Na gwizd zbliżającego się pociągu obudził się Juljan Hujczak i ledwo zdążył ujść z życiem, gdyż miał już parowóz o kilka metrów przed sobą.

Zeskoczywszy z nasypu kolejowego do rowu ujrzał swą śpiącą siostrę pod ochraniaczem parowozu z roztrzaskaną głową.

Helena Hujczak poniosła śmierć na miejscu.

Dr. Klinger powrócił.

Wyższy urzędnik starostwa zastrzelił żonę i jej siostrę. ZAGADKOWY DRAMAT W CIECHANOWIE.

CIECHANÓW, 13.6. Ciechanów wstrząśnięty został wieścią o dramacie, jaki rozegrał się w mieszkaniu wyższego urzędnika starostwa, Adolfa Śliwkowskiego.

Wczoraj rano sąsiedzi państwa Śliwkowskich zaalarmowani zostali hukiem strzałów rewolwerowych, dochodzących

z mieszkania urzędnika.

Drzwi do mieszkania zastano zamknięte, wobec czego wezwano policję.

Po dostaniu się do środka, oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. W kałuży krwi przeszyte kulami leżały: żona Śliwkowskiego p. Janina, oraz siostra jej 26-letnia p. Jadwiga Kwiatkowska.

Śliwkowski stał obok z rewolwerem w ręku.

Lekarz udzielił rannym kobietom pierwszej pomocy. Okazało się, że p. Janina Śliwkowska została ranna trzema kulami w brzuch, w twarz i w rękę, siostra zaś jej otrzymała również trzy kule: w piersi, w płuco i w głowę.

Po opatrunku ranne przewieziono

w stanie bardzo ciężkim

do miejscowego szpitala. Zachodzi obawa, że siostr nie da utrzymać się przy życiu. Stan Jadwigi Kwiatkowskiej w chwili przewożenia jej do szpitala, był beznadziejny.

Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia przyczyny dramatu rodzinnego.

P. Śliwkowskiego zatrzymano. W rewolwerze, znajdowała się jeszcze jedna kula. Istnieje przypuszczenie, że p. Śliwkowski po dokonaniu zbrodni usiłował popełnić samobójstwo, ale przeszkodzono mu w tym zamiarze.

Podczas pierwszego badania p. Śliwkowski odmówił zeznań. Według przypuszczeń dramat rodzinny, jaki rozegrał się w mieszkaniu urzędnika ma tło erotyczne.

NAPAD NA LETNISKU. Zamaskowanych opryszków spłoszył płacz dziecka.

ŁÓDŹ, 13 czerwca. Ubiegłej nocy, około godziny 3 w miejscowości letniskowej Regi, pod Łodzią, dokonano napadu rabunkowego. W jednej z will przebywała na letnisku rodzina rzeźnika łódzkiego Urbańskiego. Ubiegłej nocy kiedy na letnisku był tylko mały synek Urbańskiego wraz ze swą babką, do mieszkania znajdującego się na niewysokiem pięterku dostali się przez okno

zamaskowani i uzbrojeni

w jakieś narzędzia imitujące rewolwery dwaj napastnicy. Zbudzonej ze snu staruszce polecili wydać pieniądze, a kiedy odmówiła żądaniu oświadczając, że pieniędzy nie ma napastnicy usiłowali ją związać by następnie splondrować mieszkanie.

W momencie tym jednak przebudził się synek Urbańskich, który począł płakać. Napastnicy zbiegli zabierając ze sobą jedynie zegarek kieszonkowy.

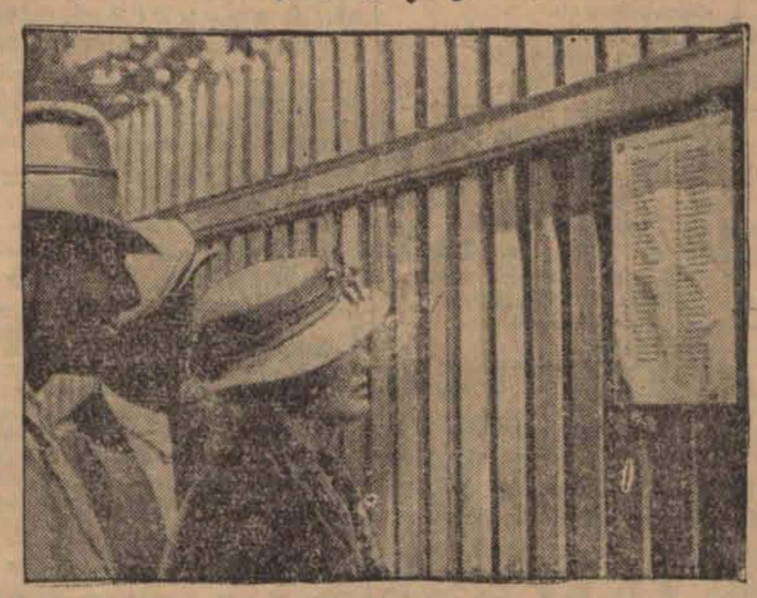
O napadzie powiadomiono policję która wszczęła energiczne dochodzenie.

Szczęście i dobrobyt
możesz zdobyć kupując los do 36 Loterji Państwowej w kolekturze
TEODOR KURZWEG
Łódź, ul. Główna 1.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29, funty angielskie po 26,66 dolar złoty 8,91,4

PRZED BRAMĄ SZPITALA



wywieszono listę z nazwiskami rannych w katastrofalnem zawaleniu się trybun w Bukareszcie.

ŻYCIE ZGIERZA.

Tkalnie zarobkowe łamią umowę zbiorową.

Jak już kilkakrotnie donosiliśmy umowa zbiorowa w tkactwie jest coraz więcej łamana. Obserwujemy to specjalnie u tkaczy zarobkowych, którzy nie mogą wytrzymać kalkulacji przy stawkach, gwarantowanych przez umowę zbiorową. W wypadkach tych interwenjuje Związek Klasowy, a Inspekcja Pracy nakłada kary.

Obecnie Związek Klasowy interwenjuje w sprawie niehonorowania umowy przez 60 fabryk przeważnie tkalni zarobkowych.

UMOWA ZBIOROWA BUDOWLARZY.

Od dłuższego już czasu istniejący w Zgierzu Zawodowy Związek Pracowników Budowlanych „Praca" czynił starania w celu wprowadzenia umowy zbiorowej w budownictwie. Kilkakrotne jednak konferencje Związku z przedsiębiorcami w obecności inspektora pracy nie dawały żadnych rezultatów ze względu na nieprzychylne stanowisko przedsiębiorców. Dopiero na szóstej konferencji w lokalu Zarządu Miejskiego przy współudziale inspektora pracy, inżyniera miejskiego oraz przedstawicieli Zw. Bud. „Praca" na czele z członkiem zarządu głównego Szafarzem i przedstawicieli przedsiębiorców budowalnych — mistrzów — doszło po długich i ciężkich debatach do podpisania umowy zbiorowej, obowiązującej murarzy, cieśli i stolarzy budowlanych, regulujące stawki oraz czas pracy — 8 godz. dzień pracy.

DELEGACJA SEZONOWCÓW W WOJEWÓDZTWIE I FUNDUSZU PRACY.

W środę wyjechała do Łodzi do Województwa i Dyrekcji Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy delegacja robotników sezonowych oraz prezydent M. Jankowski. W skład delegacji wchodzili członkowie Zw. Zaw. Pracow. Przemysłu Budowlano-Drzewnego i Pokrewnych Zaw. w Polsce oraz miejscowego oddziału ZZZ. Przedstawiwszy tragiczny stan bezrobocia i ogólne zubożenie w naszem mieście, delegaci żądali powiększenia robót publicznych w celu zatrudnienia pozostałych bezrobotnych, pełnego tygodnia pracy, podwyższenia stawek do poziomu łódzkich sezonowców itd. Dyrekcja Funduszu Pracy jedynie zgodziła się na wypłacenie Zarządowi Miejskiemu większej części przyznanych kredytów na bieżący miesiąc. Resztę postulatów w miarę możności postara się uwzględnić.

PAŃSTWOWE GIMNAZJUM KUPIECKIE

Od przyszłego roku szkolnego zostaje istniejąca w Zgierzu Państwowa 3 kl. Koedukacyjna Szkoła Handlowa zreorganizowana w Państwowe Gimnazjum Kupieckie z 4 letnim kursem nauczania.

Jak wiadomo gimnazja kupieckie mają na celu upraktycznienie wiedzy handlowej i przygotowanie pracowników do handlu detalicznego i hurtowego.

W związku z nowemi programami przewidywane są różne pracownie, jak towaroznawcza, organizacji i techniki handlu, geografja gospodarcza, przyrodnicza itd. Na to potrzebny jest obszerny lokal, którego nie posiada jednak obecna PSH. Posiada ona natomiast piękny teren przy przystanku tramwajowym „Kurak", zadrzewiony i ogrodzony. Jednakowoż dotychczas nie można było rozpocząć budowy gmachu spowodu braku dostatecznych funduszów. Prawdopodobnie obecnie w związku z reorganizacją szkoły tak władze szkolne jak i samorząd miejski oraz organizacje przemysłowo-handlowe zainteresują się tą sprawą i pomogą dyr. szkoły p. Jakóbowi Stefanowi Cezakowi do uzyskania odpowiedniego pomieszczenia dla nowej szkoły.

Do Gimnazjum Kupieckiego podobnie jak do gimnazjów ogólnokształcących przyjmowana jest młodzież po ukończeniu 6 oddziałów szkół powszechnych II. i III. szczebla organizacyjnego.

ROZBIÓRKA KOMINA.

Po tragicznym wypadku, którego ofiarą padł Stanisław Skrzypczyński, zorząd Miejski przystąpił do rozbiórki komina w fabryce Maxa. Niebezpiecznego tego przedsięwzięcia podjął się miejscowy specjalista Pocigan Aleksander, zam. w Zgierzu, ul. Słowackiego 8, za 4.000 zł.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI.

Wczoraj przed południem w mieszkaniu własnem przy ul. Juljusza 15, powiesiła się 63-letnia Majerowicz Aniela.

ZAPISY NA OBOZY PRACY.

Dziś i w poniedziałek przyjmowane są przez Wydział Opieki Społecznej (gmach dawnego szpitala przy ul. Dąbrowskiego) zapisy chłopców do lat 19 na Obozy Pracy.

—:0:—

PROCES W PRZYTYKU na str. 5-ej.

ŁADNY ANTONI.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dnia 13 czerwca.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 21 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 16 stopni powyżej zera.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 754,5 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo — wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie i słonecznie. Spodziewane dalsze ocieplenie się.

Architekt pod wozem.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 13 czerwca. W dniu dzisiejszym o godzinie 6 rano na ulicy Piotrkowskiej przy Placu Wolności wychodzący z hotelu Polskiego 59-letni Albert Kraus architekt, zamieszkały przy ul. Nawrot 8 dostał się pod koła wozu i odniósł złamanie lewej nogi. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł poszkodowanego do domu.

— Przy zbiegu ulic Limanowskiego i Sierakowskiego został wczoraj wieczorem napadnięty przez nieznanych sprawców i pokłuty nożem 40-letni Jan Karpiak, zamieszkały przy ulicy Sierakowskiego 71. Poszkodowanemu, który odniósł trzy rany pleców udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Przy zbiegu ulic Dworskiej i Mianowskiego pogryziony przez psa odniósł szereg ran uda 15-letni Marjan Marszałek, zamieszkały przy ulicy Mianowskiego 26.

— W fabryce Weisa, przy ulicy Magistrackiej pochwycony przez tryby maszyny odniósł rany szarpane lewego przedramienia 22-letni Stanisław Sobczyk, zamieszkały przy ulicy Staszica 18. Poszkodowanego przewieziono do szpitala.

KINO „PALACE" (Piotrkowska 108)
Dziś o g. 12, 2 i 4 3 PORANKI Ceny od 80 gr
DZIŚ PREMJERA
Humoru śmiechu i zabawy!
Najweselsza komedja muzyczna sezonu
„NOCE EGIPSKIE"
NOCE EGIPSKIE KID MILLIONS
Eddie Cantor
Fenomenalny artysta komedjowy, bożyszcze Ameryki i Europy, ulubieniec miljonów EDDIE CANTOR
Tysiące najpiękniejszych i najzgrabniejszych kobiet świata!
Przepych i bogactwo wystawy!
2 GODZINY BEZUSTANNEGO ŚMIECHU I HUMORU!
Uwaga! Wspaniały finał wykonany został w naturalnych kolorach systemem „Technocolor
Nadprogramy!

ŻYCIE PABJANIC.

Rozwój Kasy Pogrzebowej przy Związku „Praca".

Istniejąca od kilku lat przy związku „Praca" w Pabjanicach Kasa Pogrzebowa rozwiją się pomyślnie. Obecnie Kasa liczy 236 członków płacących składkę po 50 groszy miesięcznie. W razie śmierci członka lub jego małżonki Kasa wypłaca zasiłek pogrzebowy w sumie zł. 200.—. W razie śmierci dzieci powyżej dziesięciu lat zasiłek wynosi zł. 100.—, poniżej lat dziesięciu — 50 złotych. Gotowizny w kasie Kasa Pogrzebowa posiada 3.500 złotych, które to pieniądze ulokowane są w instytucji bankowej. Do tej pory Kasa wypłaciła członkom tytułem zasiłków pogrzebowych ponad 800 złotych.

Kasa Pogrzebowa przy Związku „Praca" jako samopomoc robotnicza wynikająca z przezorności pomaga swoim członkom w chwilach nieszczęścia i dzięki temu odgrywa na terenie Pabjanic poważną rolę społeczną.

ZATWIERDZONY WYBÓR KOMENDANTA STRAŻY.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, wybrany komendantem na zebraniu wyborczem Pabjanickiej Straży Ogniowej Ochotniczej p. Feliks Hans został przez władze wojewódzkie zatwierdzony na stanowisko komendanta straży w Pabjanicach. W ten sposób otwarta przez dłuższy czas sprawa władz straży została definitywnie załatwiona.

AWANTURY PIJACKIE.

Niejaki Zobel R., zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Św. Krzyskiej 5 — dawny prezes klubu sportowego „Burza", będąc w stanie kompletnego zamroczenia alkoholowego wywołał gorszącą awanturę w jednym z lokali restauracyjnych.

— Sobolewski Franciszek z ul. Tuszyńskiej 21 wywołał awanturę na ul. Pułaskiego co spowodowało interwencję policji.

— Piesik Magdalena z ul. Warszawskiej 14, awanturowała się, będąc w stanie pijanym.

— Tego samego wykroczenia dopuścił się Rybicki Stanisław zamieszkały przy ul. Cmentarnej 8.

Wymienionych pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

SCHWYTANIE ZŁODZIEJEK.

Policja pabjanicka zatrzymała na terenie miasta 2 znane notoryczne złodziejki, którym odebrała 30 metrów batystu, towar pochodzący z kradzieży.

Towar jest do odebrania w komisarjacie P. P. w Pabjanicach przy ul. Garncarskiej.

REPERTUAR KIN MIEJSKICH.

„Oświatowe" przy ul. Gdańskiej — „Jestem zbiegiem". Potężny film z Pawłem Muni w roli tytułowej.

„Nowości" przy ul. Kościuszki — „Zaczęło się od pocałunku".

ZWICHNĄŁ NOGĘ.

Filipowski Jan, zamieszkały przy ulicy Jakóba 4, podczas przechodzenia przez jezdnię upadł tak nieszczęśliwie, że zwichnął sobie nogę. Wezwana karetka pogotowia PCK. odwiozła ofiarę wypadku do szpitala.

NIEDOZWOLONY PRZEWÓZ PASAŻERÓW.

Mieszkaniec wsi Pajęczno pow. radomszczańskiego — Skorupa Załma pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za przewożenie pasażerów na autobusie ciężarowym, będącym jego własnością.

—:0:—

Popierajcie Czerwony Krzyż

Zdarzenia i wypadki.

— CKZ. ZSSR. uchwalił projekt nowej konstytucji Sowieckiej.

Projekt ten składa się z 13 rozdziałów, które zawierają między innemi następujące najważniejsze postanowienia:

Kołchozy otrzymują ziemię w wieczne władanie. Narówni z socjalistycznym systemem gospodarki zezwala się na prywatne władanie ziemią, oparte na pracy osobistej. Obywatele mają prawo do osobistej własności, jak: domy, małe gospodarstwa i przedmioty osobistego użytku.

Obywatele ZSRR. mają zagwarantowaną nietykalność osobistą: nikt nie może być aresztowany inaczej, jak na podstawie decyzji sądu, lub rozporządzenia prokuratora. Zagwarantowana jest nietykalność mieszkań, tajemnica korespondencji. Zagwarantowane jest również prawo azylu dla cudzoziemców.

— Parlament francuski na czwartkowem popołudniowem posiedzeniu uchwalił pierwsze ustawy socjalne:

ustawę o umowach zbiorowych, o płatnych urlopach, o rewizji dekretów oszczędnościowych, dotyczących b. kombatantów i funkcjonarjuszy państwowych. Powyższe ustawy weszły już pod obrady plenum senatu.

Jednocześnie Izba deputowanych rozpoczęła również dyskusję nad najdrażliwszą sprawą tj. ustawą o 40-to godzinnym tygodniu pracy. Debata zakończona została w godzinach popołudniowych przyjęciem tej ustawy 385 głosami przeciw 175.

— W ósmym dniu procesu przeciw członkom NSDAB. przesłuchano ostatnich pięciu oskarżonych. Następnie trybunał przystąpił do badania świadków.

Jako pierwszy zeznaje spośród 13 świadków Roman Tyc, aspirant policji śledczej. Świadek zeznał że organizacja NSDAB. miała cele wywrotowe. Dalszy ciąg rozprawy w dniu dzisiejszym.

— Marszałek Sejmu Car wyznaczył plenarne posiedzenie Sejmu na środę 17 bm. godz. 10 rano.

— W Hiszpanji wykryto przygotowania do zamachu stanu, który miał wybuchnąć w nocy z środy na czwartek. Zamach ten udaremniono. Był on przygotowany przez sfery wojskowe. Rząd ogłosił stan alarmowy w całym kraju.

— Przewodniczący Rady Ligi Narodów postanowił odroczyć wznowienie 92 sesji Rady, wyznaczone na 16 czerwca do 26 czerwca. Rada przed odroczeniem wyznaczyła porządek dzienny: 1) zatarg włosko-abisyński, 2) traktat locarneński, 3) sprawa asyryjczyków w Iraku, 4) sprawozdanie komisji o sprawach niewolnictwa.

— Na jednem z najbliższych posiedzeń rady przybocznej zarządu m. Warszawy zostanie przyjęty wniosek obniżki ceny prądu o 30 procent.

— Postrzelony w Bielszowicach drugi posterunkowy 52 Bartnik Józef zmarł na skutek odniesionych ran. Osierocił on żonę i 6 dzieci.

— Premjer Sławoj - Składkowski, bawiąc na Pomorzu, zatrzymał się kolejno w powiatach: morskim, kartuskim, świeckim i chełmińskim, gdzie odbył z poszczególnymi starostami konferencje. Pozatem p. premjer bawił w Toruniu, gdzie odbył konferencję z wojewodą pomorskim Kirtiklisem.

— Ukazał się okólnik nr. 15 komisji dewizowej w sprawie skupu złota, pieniędzy i czeków zagranicznych. Okólnik podaje do wiadomości zarządzenie o upoważnieniu instytucyj zorganizowanego kredytu: 1) Komunalne Kasy Oszczędności, 2) Spółdzielnie kredytowe zrzeszone w związkach rewizyjnych — do przyjmowania do inkasa dokumentów wystawionych zagranicą, opiewających na walutę zagraniczną i płatnych zagranicą, z obowiązkiem inkasowania ich jedynie za pośrednictwem Banku Polskiego.

— Wczoraj został powieszony słynny bandyta Mańkowski za zastrzelenie w czasie napadu policjanta. Mańkowski został niedawno zwolniony z więzienia po odbyciu 15-letniej kary. Jest to pierwszy wyrok śmierci po ostatniej amnestji.

— Powtórna rewolta szyitów w Iraku (pierwsza miała miejsce w zeszłym roku i została krwawo stłumiona) zmusiła rząd iracki do wprowadzenia w dniu 5 maja r. b. w okręgach wzburzonych stanu pogotowia wojskowego. Obecnie porządek już zupełnie przywrócono.

Bilans ostatniego buntu szyickiego przedstawia się bardzo krwawo. Około 1200 szyitów zostało zabitych, w tej liczbie wielka ilość starców, kobiet i dzieci. Szyici właściwie zostali zupełnie wytępieni.

— Władze bezpieczeństwa w Łodzi nakazały likwidację czterech związków zawodowych, które prowadziły akcję wywrotową. Zlikwidowano następujące związki: Związek zawodowy robotników przemysłu chemicznego przy ul. Piłsudskiego 67 i oddział tegoż związku firmy „Gentleman" mieszczący się tamże, Związek zawodowy robotników przemysłu drukarskiego, mieszczący się również przy ul. Piłsudskiego Nr. 67, Związek zawodowy robotników i robotnic przemysłu odzieżowego przy ul. Sienkiewicza 22.

—:0:—

Dr. med. M. TAUBENHAUS AKUSZER-GINEKOLOG przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w. Zgierska 11, Tel. 246-09

Dr. med. H. KLACZKOWA położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99, tel. 213-66, przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Dr. HENRYKOWSKI Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98. od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 9 — 12.30 popoł.

Poradnia Wenerologiczna Piotrkowska 45, tel. 147-44 Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych. Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. Edward REICHER Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych Południowa 28, tel. 201-93 przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. med. WOŁKOWYSKI Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych. Cegielniana 11, tel. 238-02 Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

Dr. med. TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych. ZAWADZKA 6, telefon 234-12 Przyjmuje od 8—11 r. 2-4 i od 6—8 w w niedziele i święta od 8-1 w południe.

Dr. med. GUSTAW KOHN Specjalista akuszer-ginekolog diatermja ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03. przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr. med. H. RÓŻANER Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych. Nautowicza 9, fr. II piętro tel. 128-98 przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz

Lecznica prywatna D-ra Z. RAKOWSKIEGO dla chorych na uszy, nos, gardło i płuca przyjmuje chorych przychodzących i stałych. Przy lecznicy czynny jest Gabinet Roentgen. do wszelkich prześwietlań i zdjęć. Piotrkowska 67. Tel. 127-81 od 9—2 i 5—8.

Dr. J. NADEL AKUSZER-GINEKOLOG ul. Andrzeja 4, telef. 228-92 przyjmuje od 2—5 po poł. i od 6—7,30 w.

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA leczenie chor. wenerycznych i skórnych Piotrkowska 161 Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. i święta od 9 — 1 ppoł. Panie przyjmuje kobieta-lekarz. PORADA 3 ZŁ.

Lecznica „OMEGA" Główna 9, telefon 142-42. Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach Gabinet Dentystyczny Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermja i t. d. PORADA 3 zł.

Dr. HELLER Spec. chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych. TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89 Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. W niedz. i święta 10-12. pp.

Dr. med. NITECKI choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe: NAWROT 32. front. I piętro — Tel 213-18 przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

DR. MED. H. LUBICZ Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe powrócił CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32 Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med. PAULINA LEWI Gdańska 117, telefon 221-61 chor. kobiece i położnictwo przyjmuje od 12—1 i 4—6 wiecz.

Dr. med. M. GLAZER Choroby skórne i weneryczne ZACHODNIA 64. Tel. 185-49 przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

Doktór J. SOŁOWIEJCZYK spec. chor. wenerycznych i skórnych.. ul. Piotrkowska 99. — Tel. 144-92. od 2—3, 5—9 wiecz. w niedzielę od 9—11 rano

Dr. ŁAGUNOWSKI specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. (Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy) Piotrkowska 70, tel. 181-83. Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA — wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan), z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, pływalni, sali gimnastycznej i td. Zapisy w sekretarjacie: Moniuszki 4-a, tel. 250-10.

ZAGINĄŁ bilet uczniowski nr. 401 wydany przez KEŁ. Jerzego Węgierskiego.

4 DNI W LONDYNIE.

Sława i nieśmiałość.

Wywiad z p. Curie-Joliot.

Londyn, w czerwcu.

Haile Selassje ze swemi dziećmi i świtą przez dni parę zainteresował i zaabsorbował ogół angielski, lecz sądzimy, że w kołach miarodajnych nie znalazł owego poparcia, na które tak bardzo liczył. Jednocześnie niemal ze zdjęciami negusa i jego rodziny ukazały się w pismach angielskich fotografje króla włoskiego Wiktora Emanuela z wzmianką, że władca Italji na dowód przyjaznej sympatji dla Anglji zapowiedział na rok przyszły wizytę swoją i rodziny na uroczystości koronacyjne w Londynie.

Równie wielkie zainteresowanie obudziła w Londynie wizyta p. Curie-Joliot. Sprawozdawca jednego z pism angielskich takie podaje wrażenia z wywiadu z córką

naszej słynnej rodaczki.

„Pani Curie-Joliot, jak wiadomo jedna z kobiet, które otrzymały stanowiska podsekretarzy stanu w gabinecie Bluma, wczoraj była gościem honorowym na przyjęciu wydanem przez koło obywatelskie Tunbridge Wells.

Jakkolwiek była skromnie ubrana w czarną suknię, i jest drobna i nieśmiała, trudno przeoczyć jej osobę i nie zwrócić na nią uwagi.

Zamiast być fetowaną w Paryżu jako kobieta, która we Francji otrzymała stanowisko ministra, pani Curie-Jioliot przyjmowała powinszowania znajomych w jednym z zacisznych hoteli londyńskich.

— Dziękuję bardzo za miłe przyjęcie, jakie zgotowano mi w Anglji— rzekła nieśmiałym głosem.

P. Curie odmówiła szczegółów co do dalszej swej pracy i projektów.

— Jakżebym mogła?— rzekła mi, przechodząc z języka angielskiego na francuski.—Za trudnoby mi było opowiedzieć o tem, co już zrobiłam.

Historja tej pracy jednakże już nie jest

tajemnicą dla świata.

P. Curie-Joliot na pytanie nasze co do zamiłowania do gier sportowych, oświadczyła, że lubi je, ale bynajmniej w nich nie celuje.

— „Mąż mój gra dobrze— rzekła— ale oboje jesteśmy ogromnie zajęci. I obecnie także jego obowiązki zawodowe stanęły mu na przeszkodzie w towarzyszeniu mi w tej wycieczce do Anglji.

Profesor Joliot pozostał w skromnym domu, jaki małżonkowie zajmują wpobliżu Paryża, w towarzystwie swej ośmioletniej córeczki i czteroletniego synka.

Jeden z obecnych jej kolegów, Francuz oświadczył, że z pewnością p. Curie pracuje obecnie znowu nad wynalezieniem jakiego nowego „fajerwerku", lecz pracę tą otacza tajemnicą.

Pobyt p. Curie w Londynie obliczony został tylko

na cztery dni,

poczem powróci do męża, dzieci i swego laboratorjum, które jest właściwym jej domem. Na ławie laboratoryjnej zakładu imienia prof. Curie, na którego czele stała jej matka, pani Curie-Joliot poznała swego męża, towarzysza życia i pracy.

— W roku bieżącym— oświadczyła — pracowałam sama. Mąż mój ześrodkował swą uwagę na prądach wysokiego napięcia, ja zaś nadal pracowałabym nad rodem.

Na tym punkcie naszej rozmowy przerwał nam jeden ze znajomych uczonej: „P. Curie nie powinna już rozmawiać dalej. Wiem, że należy ona do całej ludzkości, ale jeżeli chce pozostać z ludzkością, musi także pewien czas poświęcić wytchnieniu".

Po rozstaniu z p. Curie-Joliot pozostaje wrażenie skromnej, naturalnej uprzejmości, żywych ciemnych oczu, wątłej i drobnej bladej twarzy, której najwybitniejszym, imponującym szczegółem jest szerokie, masywne czoło — czoło kobiety, która wywołać może przewrót w nowoczesnej nauce.

Melski.

—:o:—

ŚLICZNA JAPONECZKA

GRYZŁA ŻYWE KURY.

Na scenie teatrzyku w Tokio stoi śliczna filigranowa Japoneczka. Ma na sobie barwne, kwieciste kimono. W lśniących włosach dwie białe chryzantemy. Białe ząbki błyszczą w uśmiechu, jak perełki.

Obok ślicznej Japonki stolik, zastawiony szkłem i porcelaną. Japonka kłania się publiczności, bierze w rękę szklankę, podnosi ją do ust i najspokojniej w świecie rozgryza ją ząbkami.

Publiczność szaleje z zachwytu. Japonka spokojnie rozgryza jedną szklankę za drugą, talerz za talerzem, półmisek za półmiskiem.

Brawa. Oklaski. Okrzyki zachwytu, entuzjazmu.

Przez kilka tygodni śliczna Japoneczka była ulubienicą całego Tokio. Jej niezwykłe zdolności „artystyczne" budziły

podziw i entuzjazm.

Aż pewnego dnia „artystka" o tak niezwykłem uzębieniu wpadła na nowy pomysł, mianowicie oprócz szklanek i talerzy zaczęła gryźć żywe kury.

Tak. Codziennie na scenie ukazywała się liczna, filigranowa postaćś kobieca i rozszarpywała na strzępy drobnemi ząbkami żywe kury.

Publiczność japońska, lubująca się w takich, trzeba to przyznać, ohydnych i nieludzkich efektach, była tem zachwycona. Mniej zachwycone było jednak japońskie towarzystwo ochrony zwierząt i policja w Tokio. Śliczną Japoneczkę aresztowano, zakazano jej występów i skazano na miesiąc aresztu za znęcanie się nad zwierzętami.

Fatima — Lourdes portugalskie.

OLBRZYMIE MASY PĄTNIKÓW.

Fotima, miejsce cudownego objawienia się Matki Najświętszej, ze swojemi wielkiemi manifestacjami religijnemi stała się punktem zwrotnym w odrodzeniu religijnem Portugalji. Nawet poza granicami tego kraju rozszerza się coraz bardziej nabożeństwo do Najśw. Panienki z Fatimy. Niedawno uczony niemiecki dr. Ludwik Fischer, prof. uniwersytetu w Bamberdze (Bawarja) wydał interesującą broszurę pt. „Fatima —Lourdes Portugalskie. Pierwsze wydanie tej książki zostało wyczerpane w ciągu 4 miesięcy.

Obecnie, jak donosi do londyńskiego „The Universe" korespondent z Madrytu, w dalszym ciągu, zwłaszcza w miesiącu maju, napływały do Fatimy olbrzymie masy pątników, wśród których obok Portugalczyków najwięcej przybywa Hiszpanów, szukających pociechy duchowej

w tych ciężkich czasach,

jakie Kościół w ich kraju przeżywa. Ostatnio np. przybyła pielgrzymka licząca ok. 50,000 osób oraz 3000 powozów i omnibusów. Większość pielgrzymów— to Hiszpanie, którzy, jak donosi tygodnik „Galicia Social", całą noc odbywali adoracje przebłagalne, a kapłani hiszpańscy nawoływali zgromadzone tłumy do modlitwy za Hiszpanję, gdzie prześladowanie Kościoła wciąż trwa.

Starzy nasi ojcowie

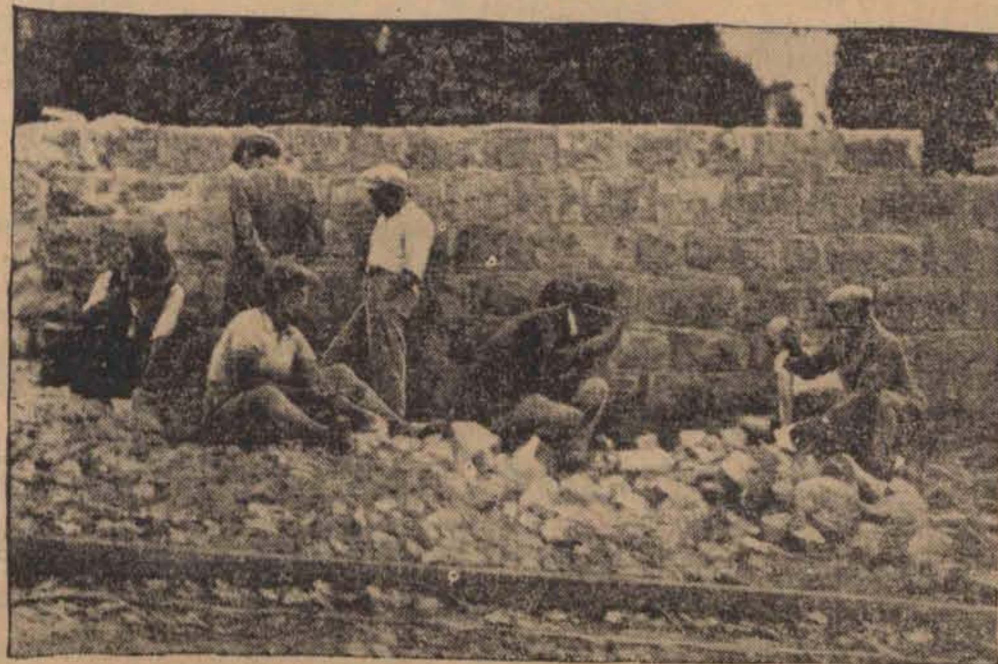
szczęśliwsi byli od nas.

Osławiony sędzia Lindsley, twórca i propagator instytucji t. zw. „małżeństw koleżeńskich", które miały oswobodzić ludzkość od „tyranji katolickiej nauki o nierozerwalności małżeństwa", odwołał w ostatnich czasach, jak wiadomo, głoszone przez siebie teorje, przekonawszy się, że wprowadzają one społeczeństwo

na błędne drogi.

W dziennikach amerykańskich przyznaje on otwarcie, że „w Ameryce ginie małżeństwo i zamiast niego zjawia się wolna miłość i chaos, a nawet anarchja seksualna". Jako jedyny środek zaradczy przeciw temu widzi Lindsley konieczność powrotu do zasad religijnych". Niechaj ludzie nawrócą ku religji — pisze — i niechaj dobrze wychowują dzieci, aby potrafiły one odnowić dawne małżeństwo... Uważają mię wszyscy za postępowca, ja jednak mogę przyznać się, że jestem zwolennikiem dawnego nierozerwalnego małżeństwa. Przekonałem się, że starzy nasi ojcowie szczęśliwsi byli od nas i więcej osiągnęli od nas, chociaż materjalnie my dziś lepiej od nich stoimy".

Drogi palestyńskie w gruzach.



Żydzi pracują masowo nad odbudowaniem zniszczonych przez Arabów dróg pod ochroną wojska angielskiego.

Omyłka



Gospodyni: — Przecież ja zamówiłam dwa korce węgla, a tu mi naniesiono 200 Zgodnie z zamówieniem 2 korce proszę zostawić, resztę **natychmiast** zabrać.

MARJA HEMPEL-GIERDAWA — POWIEŚĆ

ŁAŃCUCH SZCZĘŚCIA

7

— Nie wszystkich mogłam dopilnować.

— Postaraj się to koniecznie zrobić. Jeżeli ktoś z twoich nie załatwił, odbierz i daj komu innemu.

— Dobrze. Dowidzenia.

— Dowidzenia.

Po chwili znowu.

— Hallo!

— Dzieńdobry. Ileż już macie?

To samo wyliczanie, te same wskazówki, lub radość, że i telefonujący już pieniądze otrzymuje.

I tak wciąż. Do późnej nocy.

Pani Dziundzia miota się na łańcuchu od telefonu do drzwi wejściowych, od drzwi do pudełek, znowu do telefonu. — W rezultacie od tak intensywnego ruchu ubywa jej ćwierć kilo dziennie — i wraca linja!

Koło godziny pierwszej zjawia się listonosz. Ten przyjmowany jest z całym ceremonjałem.

Wchodzi dostojnie, bo jest gruby i gruba jest jego torba, wypchana przekazami. Zasiada w jadalnym pokoju na fotelu obok stołu, pani Dziundzia przy stole. Najpierw segregowanie przekazów dla czterech osób. Następnie pani Dziundzia do omdlenia ręki kładzie w nieskończoność swój podpis, za siebie i za innych. Co parę minut odpoczywa. Listonosz pali papierosa i zabawia panią Dziundzię aktualnem opowiadaniem.

— Na Nowym Świecie już byłem. Pani znajomej zaniosłem 47 złotych. Dla pani generałowej X. aż 63. W redakcji to zmitrężyłem prawie godzinę, zanim wszystkim wypłaciłem, bo to i pan redaktor, i panowie dziennikarze, i chłopak na posyłki — wszystko to z nami sztamę trzyma w łańcuchu.

— A pan już dostaje?

— A jakże, proszę pani. Moja żona już z tych złotówek buty dzieciakom sprawiła!

— Wszyscy pana koledzy należą?

— Prawie każdy. Ale, proszę pani, nawet taki co nie należy, to i tak ma teraz złote czasy. Bo to się przecież idzie do tylu ludzi z pieniędzmi, każdy za fatygę coś da i codzień się ma trochę grosiwa. To tak, jakby każdego dnia był pierwszy, kiedy się emerytury nosi, bo się wtedy też dostaje. Dobre, dobre teraz czasy nastali z tym łańcuchem. Aż ludziska poweseleli trochę, bo mogą odetchnąć od bidy.

Przekazy podpisane. Teraz na dwie pary nożyczek odbywa się obcinanie odcinków. Jeszcze raz wszystko się liczy. Wypłata. Listonosz kładzie swój podpis na przekazach, pakuje się, dostaje napiwek i radośnie żegna się — do popołudnia.

Po jego wyjściu pani Dziundzia rozkłada odcinki i pieniądze do właściwych pudełek, masuje chwilę zbolałą rękę, potem idzie z „komunikatem" do telefonu. Dzwoni kolejno do Haneczki, Magdy, Romana — ile każde z nich dostało, potem do swoich kumoszek, żeby to samo powtórzyć. Naturalnie w trakcie tego, ktoś dzwoni do drzwi — „ja z łańcucha"... — Proszę bardzo... i t. d., i t. d.

— Głowa, głowa mi pęka! — wołała entuzjastycznie pani Dziundzia przez telefon do przyjaciółki, z którą właśnie przerwano jej rozmowę.

Obiad, przysłany z jadłodajni, zjada na zimno, bo ciągle łańcuch od jedzenia ją odrywa.

A koło czwartej - piątej znowu wtacza się listonosz.

Co za złote dnie!

Popołudniu, gdy już Haneczka była w domu — wpadła jak bomba Zosia.

— Słuchajcie! — woła już od drzwi, nie przywitawszy się nawet z nikim. — To jest wprost nieprawdopodobne! Czy wiecie, ile już dostałam pieniędzy?

— No?

— Czterysta pięćdziesiąt złotych!!

— Niemożliwe! Przegoniłaś nas wszystkich!

— Jestem tem tak oszołomiona, że wprost myśleć spokojnie o niczem nie mogę! Patrzcie: mam już nowe pantofle i jakie śliczne, prawda?

— Powiedz, ile dostajesz dziennie?

— Masami! Jak wiecie od kilku dni już dostaję złotówki. Najpierw dostałam dwie, potem pięć, potem 15, potem 42, potem 60, potem 110, potem odrazu dwieście z czemś!! Wierzyć mi się wprost nie chce, że to wszystko jest naprawdę. Zdaje mi się, że to sen — trzepała Zośka jednym tchem, rozgorączkowana z wypiekami na twarzy, roześmiana, a oczy błyszczały jej, jakgdyby w nie wstrzyknięto atropiny.

— Szalenie się z tego cieszę, Zośka! — i Haneczka, całuje ją serdecznie. — Tobie te złotówki jeszcze bardziej są potrzebne, niż nam.

— A wy ile macie? Mówcie prędko!

Tu pani Dziundzia wystąpiła znowu ze sprawozdaniem, wszystkie pozycje pamiętała świetnie, tylko podawała je już głosem nieco zachrypniętym.

— Pokażcie mi wasze przekazy.

— Chodź, obejrzyj wszystkie.

Zośka zaczęła przerzucać odcinki.

— Co to? Ty masz tutaj jakąś korespondencję! — zwróciła się do Haneczki.

— A tak, i bardzo dużo. Masę mam roboty, bo muszę tym wszystkim odpisywać. Czekaj, czekaj! Pokażę ci tu jeden zabawny... O, patrz, przeczytaj!

„Nadawca: Janusz N., kawaler, bardzo przystojny, blondyn, wzrost 1 metr 90 cm."

— Ach, to świetnie! — zawołała Zośka, parskając śmiechem. — Jakiś krotochwilny człowiek. Lubię takich. Co mu odpisałaś?

— Przedewszystkiem, że mój wzrost jest 1 metr 45 cm.!

— Znakomita byłaby z nich para! — podjęła pani Dziundzia. Gdyby go chciała pocałować, musiałaby włazić po drabinie!

— Albo on siadać na ziemi do tej ceremonji. Ale powiedz mi — mówiła dalej Zośka — dlaczego wy macie takie różne dopiski i zapytania, i życzenia — a ja wcale. Na tyle przekazów — nic.

— Widocznie tak się składa, że tobie posyłają złotówki sami censaci! A skąd najwięcej dostałaś przekazów?

— Zewsząd mam. Z Gdyni, Wilna, Grodna, Katowic, Krakowa, Poznania...

— My też mamy z Wilna dużo. I właśnie wilnianie najwięcej interesują się łańcuchem i najsympatyczniej; widać, że robią to z humorem. Właśnie od nich najwięcej jest korespondencji, życzeń, zapytań. A wiesz, że jeden pan, też z Wilna, któremu odpisałam kartkę, będąc teraz przejazdem w Warszawie, zatelefonował do mnie i ucięliśmy sobie bardzo przyjemną rozmówkę. Wogóle zabawne są wszystkie rozmowy, czy telefoniczne, czy bezpośrednie z obcymi ludźmi. Właściwie ci wszyscy „obcy" ludzie przestają być obcymi, bo jest coś wspólnego, co nas z nimi, a ich z nami łączy. Twierdzenie, że człowiek człowiekowi wilkiem, nie jest słuszne. Eksperyment łańcuchowy wykazuje, jak dużo jest w ludziach sympatycznej wzajemnej życzliwości. Cóż ja obchodzę jakiegoś pana w Katowicach! A przesyłając złotówkę, zasadniczo w swoim interesie, pisze mi tak miło: Szczęść Boże!" Przecież to jest bardzo sympatyczny odruch. A takich życzeń, jak widziałaś, jest bardzo dużo.

— Wogóle łańcuch — zabrała głos Zosia. — jest ciekawym testem psychotechnicznym, zadanym społeczeństwu. Ale — niestety — nietylko dobre strony ludzi może on uwydatnić. Słyszałyście już zapewne o tym sprytnym złodzieju łańcuchowym?

— Tak, tak. Słyszałyśmy — odpowiedziały Dziundzia i Hanka.

— O jakim? Siedzę w tych garnkach i o niczem nie wiem — zapytała Magda.

— Taki, co wydrukował trzydzieści tysięcy tekstów łańcucha, wszędzie umieścił siebie na pierwszem miejscu, a reszta to nazwiska fikcyjne i rozesłał te druki na wszystkie strony, byle komu, licząc że i tak się znajdzie dość naiwnych, którzy prześlą mu po [illegible]

— No tak [illegible] niema takiej imprezy, z której jakiś złodziej nie chciałby skorzystać.

W tej chwili ktoś zadzwonił.

Haneczka otworzyła.

— Ja... w sprawie łańcucha..

— Proszę, niech pani wejdzie.

Weszło biedactwo licho odziane, wymizerowane.

— Chciałam wpłacić złotówkę...

— A czy pani już rozdała swoje kopje? — zapytała Haneczka.

— Jeszcze nie... Mam dopiero trzy osoby pewne. A tak bardzo zależy mi na tym łańcuchu! Bo ja, proszę pani, jestem zredukowaną pielęgniarką i tak sobie myślę, że gdybym choć dwadzieścia złotych dostała, to przynajmniej kupiłabym sobie trochę węgla na zimę... A teraz to już tak... dwa dni piłam tylko herbatę, żeby móc zapłacić tę złotówkę...

— Niechże mi jej teraz pani nie wpłaca! Jak pani dostanie sto złotych z łańcucha, wtedy mi ją pani przyśle.

— E, nie. Ja chcę, proszę pani, wszystko zrobić w porządku, żeby potem nie mieć wyrzutów, że z własnej winy nic nie dostałam, bo Pan Bóg za karę nie poszczęściłby mi...

Położyła złotówkę na stole.

— W takim razie, niech mi pani zostawi swój adres, może kto będzie potrzebował pielęgniarki, to go do pani skieruję. A te dwie kopje proszę mi zostawić, znajdę dwie osoby dla pani.

— Och, bardzo pani dziękuję! A czy można się zapytać, ile pani już dostała?

Tu zabrała głos pani Dzindzia, wygłaszając swoje sprawozdanie.

— O Boże! To naprawdę można z tego coś mieć! A czy ja prędko już mogę coś dostać?

— Przypuszczam, że za kilka dni.

— Dziękuję pani, bardzo dziękuję i dowidzenia. Och, Boże...

Wyszła.

— Biedactwo. Chciałam, żeby jej Pan Bóg naprawdę poszczęścił. Narazie odeślę jej tę złotówkę, oczywiście z fikcyjnemi nazwiskami jako nadawców i przynajmniej to z całą pewnością będzie miała. I będzie się cieszyć, że to już łańcuch.

(d. c. n.)

Życie teatralne w stolicy.

Tryumf reżyserski Sawana.

Po półrocznym sukcesie „Trafiki pani generałowej" (granej nadal na popołudniówki) Teatr Malickiej pierwszy rzucił myśl uczczenia 80-lecia Bernarda Shaw'a (wślad za Teatrem Malickiej TKKT dało „Miljonerkę" świetnego autora) i wystawił najlepszą obok „Candidy" i „Pigmaljona" sztukę genjalnego kpiarza p. t. „Profesja pani Warren".

Premjera odbyła się w środę 10 czerwca przy przepełnionej widowni. Oczekiwania publiczności nie doznały zawodu. Śmiało wypadnie nam stwierdzić, że „Profesja" na scenie teatru Malickiej jest **najwartościowszem** widowiskiem w stolicy.

Shaw w sztuce przedstawia dwa światy kobiece: świat uczciwej, rzetelnej pracy (Wivia) i świat łatwych zysków, ciągnionych z prowadzenia domów rozpusty (Pani Warren). Te dzieje Pani Warren w dzisiejszych czasach nabrały rumieńców aktualności. Gdy Shaw 40 lat temu wystawił swą „Profesję" cenzura angielska zabroniła mu ją grać, a w Ameryce zaaresztowano nawet cały zespół aktorski: Uważano za niezdrową fatazję, aby dama, przebywająca w najlepszych sferach mogła uprawiać zawód stręczycielki nierządu. Niedawno odbyte sprawy sądowe potwierdziły słuszność wywodów autora „Profesji" (sprawa hr. Mielżyńskiej!) Dobro zwycięża. Córka rozstaje się z matką która niechce porzucić swej niecnej profesji, mówiąc z przekonaniem: „Jak ja lubię tę robotę!.

Sztukę wystawiono świetnie. Zadebiutował jako reżyser Zbyszko Sawan i zatryumfował. Publiczność spontanicznie oklaskująca wykonawców po każdym akcie wywoływała reżysera. Wierzyć się nie chciało poprostu, że tak młody, debiutujący reżyser potrafił wycisnąć z aktorów koronkową robotę djalogu i napięcie scen dramatycznych. Niewątpliwie Zbyszko Sawan, mając warsztat własny do pracy w krótkim czasie zajmie najwybitniejsze stanowisko wśród reżyserów polskich.

Z wykonawców na pierwszym planie wypadnie postawić Malicką. Jej Wivia miała akcenty mocne, ton zdecydowany w momentach napięcia dramatycznego, a błyskotliwość w djalogu komedjowym. Reżyser-małżonek umiał wykorzenić z świetnej, najświetniejszej dziś artystki błąkające się w niej doniedawna pozostałości „węgierszczyzny" (reżyserji Węgierki). Cieszkowska w roli Warren była doskonała, miała wulgarność, zaciekłość, a i wzruszać potrafiła w scenach z córką. Jej djalog z Malicką przerywano oklaskami!

Crofts Bay — Rydzewskiego miał brutalność i siłę wyrazu. Niespodziankę sprawił wszystkim Wojtecki w roli Franka. Dowcip jego skrzył się. Podany lekko wywoływał wybuchy śmiechu. Świetny nabytek dla teatru. W roli Pastora ujrzeliśmy Boneckiego (który powrócił z gościnnych występów w Łodzi). Aktor to dużej klasy, świetnej szkoły nie wyzyskany dotychczas należycie w stolicy. Zaprezentował się w „Pani Warren" z najlepszej strony. Starannie niewdzięczną rolę Preda odegrał p. Dardziński. Sztukę grano bez suflera.

Po 3-cim akcie urządzono Malickiej owację kwiatową.

Dekoracje Stanisława Kurmana, godne paryskiego „Champs Elysee" Teatru. Brawo! Sukces długotrwały zapewniony.

Czesław Napiórkowski.

Krateczki.

LOTNA PORTMONETKA RYSZARDA.

PRZYTULNA DZIEWCZYNKA.

Chociaż zimno jak jest cho..., jak w listopadzie, chociaż nie mogę uwierzyć, że rzeczywiście jest czerwiec chociaż jest wogóle do luftu, to jednak nie należy zniechęcać się deszczem i chłodami i — trzeba umieć żyć. To nie sztuka samemu tylko cierpieć i patrzeć spokojnie, jak byle bałwan, byle pętak ma szczęście i jest kawalerem. Człowieka wściekłość ogarnia gdy widzi, że taki idjota jeden z drugim, który już dawno powinien nóżkami wierzgać pod mogiłą, chodzi sobie, bestja, po świecie uśmiechnięty, do domu nie śpieszy się, bo nikt mu awantury nie zrobi, i jest sobie — panie dziejski — całą gębą kawalerem I zaco, pytam, za jakie nieistniejące zasługi ma taki syn tego rodzaju niezasłużone szczęście?

To mnie boli. I dlatego postanowiłem powiększyć liczbę braci w niedoli małżeńskiej. Niech mi się taka małpa kawalerska w nos ironicznie nie uśmiecha, gdy nad ranem mówię, że jednak muszę już wrócić do domu, gdyż hm... tego... muszę rano wstać...

— No naturalnie — odpowiada bestja — rozumiem. Żona czeka, co?...

Postanowiłem więc drania skłonić do małżeństwa. Niech wie, jak to smakuje. Naturalnie zacząłem przed nim wychwalać w pięknych, kuszących, słowach, urok i rozkosze pożycia małżeńskiego.

— Panie kochany, nie chcę pana namawiać, ale tylko małżeństwo może panu zapewnić spokój, szczęśliwe życie i dożycie do późnej starości. Pan nie ma pojęcia, jakie wielkie plusy ma małżeństwo? Weź pan przykład ze mnie: przed ślubem byłem chudeusz, cherlak, ledwo zipiałem, ważyłem 62 kilo. A dzisiaj? Spójrz pan na mnie, jak świetnie wyglądam: 87 kilo żywej wagi! Ale nietylko o to chodzi. Co pan teraz będzie robił? Będzie pan smutny i sam , jak palec w nosie. Szwendał po ulicy, tak? A ja pójdę teraz do domu. W mieszkaniu jest czysto i widno. Kolacja stoi przygotowana na stole, wszystko przyrządzone i ugotowane smacznie i apetycznie. Porządek, aż lśni. Po kolacji czytam sobie gazetę albo książkę, żona sprząta ze stołu i opowiada mi różne ciekawe historyjki, ja słucham, ona mówi, ja słucham a ona mówi, mówi, mówi... powiadam panu, że szlag człowieka może trafić jak ona zacznie mówić!!

No, i nie udało się. Gościa nie przekonałem, bo zagalopowałem się. I trzeba dalej pchać taczkę żywota małżeńskiego, a inni żyją sobie, jak ci królowie (angielscy tylko). Jeden żyje nad stan, inny poniżej stanu, słowem każdy pcha jak może.

W każdym razie zrezygnowałem już tego lata z namówienia kogoś na małżeństwo. Wogóle ludzie dziwnie niechętnie robią coś latem. Proponuję przyjacielowi: zrób coś dla mnie, pożycz mi 10 złotych. A on nic. Patrzy na mnie jak na warjata i odchodzi. Dokąd odchodzi? Szukać takiego, któryby jemu pożyczył 5 złotych.

I to jest życie. Ludzie mówią, że teraz niema życia, tylko jest kryzys. To nieprawda. Kryzys oznacza, że jest przesilenie, które minie, skończy się. Kryzysu więc u nas wcale niema. U nas jest poprostu zdecydowana plajta. Bo przecież ludzie już dawno przestali się łudzić, że będzie lepiej.

Przechodzimy kryzys, ale kryzys zaufania. Kryzys przyjaźni. Dawniej, przed wojną, w czasach średniowiecza, to byli przyjaciele. W różnych książeczkach dla młodzieży czyta się o rycerzach, którzy dla przyjaciół przedsiębrali rozmaite niebezpieczne wyprawy, narażali swe życie, nietylko głupie sto złotych, oddawali swe całe mienie itp. W innych znów historyjkach pisano o współcześniejszych przyjaciołach, którzy zawsze pożyczali pieniądze, a co dzisiaj?

Delikatnie mówiąc: gu—zik. Taki, jak nawet ma parę złotych, to pójdzie je sam, ukradkiem przepić.

IDYLLA.

Rafał Zieliczak jest z zawodu tem czem były król hiszpański jest z imienia. A jego przyjaciółka Wanda Zaryska uprawia ciężki zawód, który niewiadomo dlaczego nazywa się lekkim chlebem. Otóż owa miła parka przyjaciół mieszka przy ulicy Kilińskiego. Numeru nie podam, aby nie kusić maluczkich.

Zdarzyło się któregoś kwietniowego dnia, że Wandzia sprowadziła do swego mieszkanka, które szumnie nazywa się aż domem i to publicznym, przygodnego gościa, Ryszarda D. Chłopyś był podgazowany i szybko zasnął. Po przebudzeniu stwierdził, że brakuje mu: złoty zegarek, portfel i portmonetka z łączną zawartością 60 kilku złotych. Rafał i Wandzia twierdzili, że gość musiał przyjść do nich już bez forsy, okazało się jednak, że sami obrobili gościa i w rezultacie skazani zostali każde na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

———:0:———

Wizytówka zdarta z drzwi

dopomogła wyrafinowanej oszustce

Z Bydgoszczy donoszą:

W jaki podstępny i niezwykle rafinowany sposób postępuje pewna oszustka, grasująca od kilku dni w Bydgoszczy, świadczy następujący wypadek.

Dowiedziawszy się, iż w domu przy ulicy Gdańskiej i Krasińskiego nr. 2 jest do wynajęcia pokój, nieznana kobieta udała się pod wspomnianym adresem z zapytaniem: Nawiązując rozmowę ze służbą i właścicielką mieszkania, szybko orjentująca się kobieta wypytała ich gruntownie o stosunkach domowych. W chwili, gdy oszustka znajdowała się w przedpokoju, wyszła właśnie jedna z sublokatorek tam zamieszkała, nie zabierając z sobą płaszcza, ani kapelusza, które wisiały w przedpokoju. Natrętna oszustka przed opuszczeniem mieszkania zapytała jeszcze o nazwisko owej sublokatorki, poczem nareszcie poszła, oświadczając, że przyjdzie dnia następnego, celem ostatecznego zawarcia umowy.

Tymczasem mniejwięcej po dziesięciu minutach zjawił się pewien chłopiec w mieszkaniu wręczając wizytówkę sublokatorki. Z treści przedstawionej wizytówki wynikało, iż sublokatorka siedzi w „Teatralce" i prosi o wydanie chłopcu płaszcza oraz kapelusza. Stosownie do życzenia, właścicielka mieszkania chłopcu wydała rzeczy. Gdy po pewnym czasie sublokatorka powróciła do domu bez płaszcza i kapelusza, właścicielka mieszkania wyraziła swe zdziwienie. I co się okazało?

Owa rozgadana kobieta, która miała zamiar wynająć pokój umeblowany, w sprytny sposób dopuściła się oszustwa. Mianowicie widząc wiszący w korytarzu płaszcz i kapelusz wychodzącej sublokatorki, zapytała później o nazwisko a po opuszczeniu mieszkania, zdarła wizytówkę sublokatorki umieszczoną przy drzwiach. Po napisaniu na tej wizytówce kilku słów zawierających prośbę o wydanie płaszcza i kapelusza, posłała pewnego chłopca z ulicy, który otrzymał wspomniane rzeczy i wręczył je oszustce. Ciekawe, że poszkodowana sublokatorka, wracając do domu, spotkała po drodze na ul. Gdańskiej paradującą się w jej rzeczach oszustkę. Zdziwiła się oczywiście na widok noszącej taki sam płaszcz i kapelusz kobiety. nie przypuszczała jednak, że były to jej własne rzeczy.

———:0:———

RADJO-KĄCIK.

SOBOTA, 13 CZERWCA.

RASZYN.

11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12.03 Muzyka lekka z Ciechocinka
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Wesoła audycja dla dzieci — ze Lwowa
16.00 Koncert solistów
16.45 Odczyt z Torunia
17.00 Nowości z płyt (Katowice, Kraków i Poznań nadają audycje lokalne)
17.50 Pogadanka z Krakowa
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Chór Dana — z Krakowa
19.45 Muzyka lekka z Wilna
20.15 Audycja dla Polaków zagranicą
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Stanisława Mikuszewskiego — z Krakowa
21.30 „Sprzedam kamień" — humoreska radjowa
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Programy lokalne
23.00 Programy lokalne w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie
23.30 Program lokalny w Warszawie
23.30—0.30 Program lokalny w Łodzi

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.55 Muzyka z płyt
14.30 Muzyka lekka z płyt
15.43 Przegląd giełdowy łódzki
18.00 „Dewizowe kłopoty Łodzi" — pogadankę wypowie mgr. Franciszek Janowski
18.10 Pogadanka społeczna: „Orlęta strzeleckie" — Roman Adamczyk
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy
23.30—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 14 CZERWCA.

RASZYN.

8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Ave Maria"
8.03 Audycja dla wsi
8.18 Katowice i Łódź nadają programy lokalne
8.45 Dziennik poranny
8.55 Programy lokalne
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła garnizonowego św. Katarzyny (z Torunia). — Katowice nadają audycję lokalną
10.30 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny z Wilna
W przerwie około g. 13.10: „Ta trzecia" — H. Sienkiewicza (nowelka w skróceniu)

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
10.30 Koncert życzeń — z płyt
14.30 Poradnik sportowy dla robotników, wypowie kpt. Stan. Gembarowicz
14.45 Feljeton p. t. „Tradycje świętojańskie na ziemiach polskich" — wygłosi Aurelja Pluskowska
15.00 Kącik humoru i muzyka pogodna — z płyt
15.15 Koncert reklamowy

———:0:———

Prawo do Szczęścia.

Zyskuje nabywca Losu Loteji Państwowej

z KOLEKTURY Nr. 100

Przyjdź, wybierz swój los i zwycięż w walce o byt

LOSY do I-szej klasy poleca:

Oddział w Łodzi, **Andrzeja 2 „Pramien"**

CZY MĘŻCZYŹNI LUBIĄ SPORTSMENKI?

Tak — odpowiedzą liczni z nich — ale tylko wówczas, gdy nie zatracają one kobiecości. Każdą jednak prawdziwą kobietę cechuje zamiłowanie do perfum i do otaczania siebie i przedmiotów do niej należących jakimś ulubionym zapachem, który tworzy wokół niej atmosferę niezapomnianą.... I z tego właśnie powodu tysiące kobiet na całym świecie używa wyłącznie perfum paryskiej marki FORVIL CINQ FLEURS, gdyż stanowią one nieporównaną, prześliczną kompozycję z pięciu zapachów egzotycznych kwiatów. Kilka kropel na bluzce lub chusteczce i oto pani cała przepojona cudnym zapachem, odurzającym wręcz zmysły i budzącym wokół niej niepokojący nastrój

———:0:———

SZCZĘŚCIE ZNAJDZIESZ TYLKO W KOLEKTURZE ST. BUJALSKIEGO.

Już 18 bm. rozpocznie się ciągnienie do I kl. 36 Lot. Państw. Kto dotychczas nie zaopatrzył się w los, niechaj śpieszy do najszczęśliwszej kolektury St. Bujalskiego Rzgowska 113, gdyż pozostała niewielka ilość losów.

Nadmienić należy, iż wyżej wymieniona kolektura wypłaciła ostatnio swoim graczom miljon zł., to też nic dziwnego, że cieszy się kolosalnym powodzeniem.

Gdy nerki działają leniwie

trzeba je pobudzić do wydajniejszej pracy i usuwania z organizmu nadmiaru wody i szkodliwych substancyj. Zioła magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Urosa", zawierające rzadką roślinę indyjską Ortosiphoniae o własnościach moczopędnych i dezynfekcyjnych pobudzają nerki do prawidłowego działania. Stosuje się je przy cierpieniach nerek, miedniczek nerkowych, pęcherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych. Wytwórnia: **Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.**

Będąc na Wystawie-Targach nie zapomnijcie wstąpić na lampkę wina do pawilonu **f. „VINONIA"** Edward Smoliński i S-ka Łódź, Andrzeja 7

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

W restauracji.

Sala restauracyjna. Pusto. Tylko przy jednym stoliku siedzi mąż i żona, przy drugim — tuż obok męża i żony — elegancki młodzieniec.

Przy ścianie smętnie, jak mucha jesienna, drzemie kelner.

Oto dekoracja sceny, gdzie za chwilę ma się rozegrać wielka tragedja małżeńska.

Zaczyna się od tego, że mąż zalewa deszczem gniewnych spojrzeń najpierw żonę, następnie młodzieńca. Spojrzenia jego są coraz gniewniejsze, coraz bardziej kłujące.

Wreszcie mąż nie może już nad sobą zapanować, zrywa się z krzesła, wkłada nerwowym ruchem rękawiczki i ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma podchodzi do młodzieńca.

— Szanowny panie!

— Szanowny panie? — za... je obojętnie młodzieniec, podnosząc jedną brew.

— Zauważyłem, że pan patrzy na moją żonę!

— Zgodzi się pan chyba ze mną, że nie mogę wykręcić sobie oczu i schować je do kieszeni. Muszę je przecież gdzieś podziać...

— Tak, lecz pan patrzał na nią szczególnym wzrokiem!

— Skąd pan wie, może moje wszystkie spojrzenia są szczególne...

— Pan patrzał na nią zakochanym wzrokiem!

— Powinien pan być dumny, że żona pańska potrafi wzbudzić tak poważne uczucia...

— Ach, tak!.. Więc pan jeszcze kpi ze mnie... W takim razie — ma pan!

Mąż ściąga rękawiczkę i rzuca ją w twarz młodzieńcowi.

— Cóż to ma znaczyć?

— Rzuciłem panu rękawiczkę!... Wyzywam pana na pojedynek!

— O, przepraszam bardzo... Podnoszę rzuconą przez pana rękawiczkę; przyjmuję ją...

— Co znaczy — pan ją przyjmuje?... Pan powinien mi ją zwrócić!...

— Nic podobnego... Kodeks honorowy Durasowa głosi, że...

— Pluję na kodeks Durasow... Moje rękawiczki kosztują 23 złote....

— Te rękawiczki? Niemożliwe...

— Pan mnie uważa za oszusta?

— Nie uważam pana za oszusta, ale z pana poprostu skórę zdarli!.. Ja mogę panu dostarczyć tuzin takich rękawiczek po 20 złotych...

— Doprawdy? Nawet w większej ilości?...

— Proszę bardzo! Jakie numery?

— Zaraz panu napiszę... W tej chwileczce...

Żona z biciem serca obserwująca początek sceny, wybucha nagle płaczem.

— Co się stało?... — pyta mąż. — Poczekaj... Zaraz skończymy...

— Zaraz skończysz?... Więc dla ciebie tuzin rękawiczek więcej znaczy, niż honor żony?... Już dawno wątpiłam w twój charakter... Lecz teraz już nie wątpię!.. Ani jednej minuty nie mogę zostać dłużej pod jednym dachem z takim łotrem! Odchodzę od ciebie!

— Zastanów się najdroższa....

— Precz ode mnie! Daj mi 10 ...ięcy dolarów i odejdę od ciebie na zawsze!

— Jakie 10 tysięcy?... Za co?...

— Przecież muszę z czego żyć!

— Zastanów się... Przecież dostałem za ciebie w posagu tylko 3 tysiące...

—Tak! Osiem lat temu!... Kiedy dolar kosztował kilka tysięcy (zwracając się do młodzieńca): Panie! Ile toby teraz wynosiło? Te trzy tysiące! No prędzej!

Młodzieniec szybko wyciąga notes.

— W tej chwileczce... Zaraz obliczę.

Mąż i żona siadają przy oddzielnych stolikach, oczekując z niecierpliwością wyniku obliczeń...

— No, dlaczego tak długo trwa? —niecierpliwi się żona.

—Długo jeszcze?...

— Gotowe!.. Według obecnego kursu wynosi to 120 tysięcy...

— Aha, widzisz, złoczyńco!... Dawaj spowrotem moje 120 tysięcy!..

— Poczekaj, przecież te pieniądze wydaliśmy wspólnie na życie.. Weź 20 tysięcy...

— 50!

Mąż wyjmując pieniądze:

— Ech.. wszędzie same straty..

Żona chce odejść, lecz zatrzymuje się przy drzwiach.

— Tak, zapomniałam.. Daj jeszcze 600.

Za co?

— Jakto „za co"? Przecież wyprowadzam się od ciebie jutro zrana...

— No, więc cóż z tego?

—To znaczy, że pokój mój będzie wolnym... Odnajmiesz go przecież zaraz— ja ciebie znam —i weźmiesz najmniej 80 złotych miesięcznie. A więc daj mi połowę za pierwszy rok!..

Mąż chwyta się za głowę.

— A ja ciebie tak kochałem! I teraz..

Kelner podbiega z rachunkiem.

— Co?— dziwi się mąż, przeglądając rachunek— za buteleczkę tego świństwa liczy pan 130?

— Niech pan zrozumie, łaskawy panie.. Nas samych kosztuje 120...

— To świństwo? Przecież ja panu dostarczę po 100!

— Świetnie... Dwa koszyki może pan? Franko restauracja..

Obaj siadają przy stoliku, dokonywując tranzakcji. W międzyczasie młodzieniec zbliża się do żony i szepce jej co ś do ucha.

— Franko pańskie mieszkanie? — zapytuje żona, uśmiechając się.

— Tak jest, najdroższa.. Franko moje mieszkanie...

Oboje uśmiechają się. On bierze ją pod rękę. Odchodzą.

Mąż po skrupulatnem zapisaniu nowej tranzakcji, podnosi głowę:

— Kelner! A gdzie moja żona?

— Odeszła z tym młodym panem

— O, Boże!.. — krzyknął zrozp...ny mąż, opuszczając głowę na ręce. — ... to okropne!..

Płacze cicho.

Wzruszony kelner pochyla się nad nim i głaszcze go po głowie:

— Czy pan bardzo cierpi?..

— Co za pytanie!.. Kilka tuzinów rękawiczek po 20 zł. para —i zapomniałem zapisać jego adres!..

SPORT.

Dziś turniej floretowy panów

Szermiercze mistrzostwa Polski.

Dziś w sobotę o godz. 16-ej na sali Warszawianki odbędzie się turniej floretowy panów o mistrzostwo Polski. Startuje 3-ch zawodników: Friedrich (Warsz) Kaszek (Katowice) i Banaś (Łódź).

W tym samym dniu o godz. 16.30 na kortach tenisowych Warszawianki rozpocznie się turniej szpady o mistrzostwo Polski przy udziale zawodników: Frank (Lwów), Kantor (Łódź), Karwicki, Sobik i Zaczyk (Katowice), Mirowski (AZS Warszawa) i Szempliński (Legja).

W niedzielę o godz. 9.30 na sali Warszawianki rozpocznie walki pierwsza grupa półfinałowa w szabli. Startują: Dobrowolski (AZS War.) Suski (Warszawianka), Zaczyk i Kaczmarczyk (Katowice), Kazimierowicz (AZS Poznań), Zochowski (AZS, Warszawa) i Matysik (PKS Warszawa).

Na tej samej sali i w tym samym dniu o godz. 11.30 druga grupa półfinałowa w szabli: Segda (Warszawianka), Sobik i Paszek (Katowice), Friedrich (Warszawianka) Nycz (AZS Poznań), Zapaśnik i Mirowski (AZS Warszawa).

Finał szabli odbędzie się o godz. 17.30 na sali Warszawianki.

Półfinałowe spotkania w koszykówkę

o mistrzostwo szkół średnich.

Zgodnie z naszą zapowiedzią w dniu wczorajszym na boisku WKS. odbyły się półfinałowe spotkania w koszykówkę o mistrzostwo Szkół Średnich do których zostały zakwalifikowane cztery szkoły a mianowicie Gimn. im. Marszałka Piłsudskiego, Gimn. Niemieckie, Państwowa Szkoła Włókiennicza oraz PSHM. z Księżego Młyna.

Po wylosowaniu przeciwników odbyły się dwa spotkania, których wyniki przedstawiają się następująco:

Państw. Szkoła Włók. — Gimn. Niemieckie 25:24 (13:21).

Spotkanie bardzo ciekawe, obie drużyny grają niezwykle ambitnie i z werwą, to też do ostatniej chwili niebyło wiadomo kto zwycięży.

Do przerwy coprawda prowadzi Gimn. Niemieckie z różnicą dość dużą, lecz po zmianie stron opadają na siłach, a „Włókniarze" zabierają się solidnie do pracy i wyrównują, a nawet zdobywają prowadzenie. Następuje gra bardzo interesująca ostra, zacięta gra jakiej już dawno nie widzieliśmy na boiskach Łodzi.

Na sekundę przed końcem meczu sędzia dyktuje rzut karny przeciw Państw. Szkole Włókienniczej, Gimn. Niemieckie okazji tej na wyrównanie nie wykorzystuje i opuszcza boisko przegrywając mecz z różnicą 1 puktu.

Zwycięstwo przypadło w udziale, ambitnie i ofiarnie grającej drużynie PSW.

Na wysokości zadania stanęli Golda i Klibowski u zwycięzcy, oraz Jacobi i Lecliger z zespołu pokonanych.

Sędziował p. Gruszczyński Józef na prośbę obu drużyn.

Gimn. Piłsudskiego — PSHM. (Księży Młyn) 22:16 (12:8).

Przebieg spotkania naogół nieciekawy toczył się z przewagą zwycięzcy do przerwy, zaś w drugiej połowie spotkania gra była otwarta.

Poziom gry niski, brak startu do piłki oraz żadnej efektownej kombinacji nie wykazali zawodnicy obu drużyn.

Sędzia dość dobry.

Zainteresowanie bardzo duże, dawno już nie widziane. Wobec tego do finału weszły zespoły Gimn. Piłsudskiego i P. S. Włók.

Spotkanie powyższe odbędzie się na boisku WKS w najbliższy wtorek o godzinie 4 popoł.

Ruch na boiskach

w połowie czerwca.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA.

Lekkoatletyka: — Na stadjonie Wimy o godzinie 16 pierwszy dzień mistrzostw okręgu dla mężczyzn klasy A i B.

Piłka nożna. — Na boiskach w Łodzi dalszy ciąg mistrzostw piłkarskich juniorów.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Na boisku ŁKS-u o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo kl. A: ŁTSG—Wima, o godz. 17,30 mecz o mistrz. kl. A ŁKS Ib—Makabi. Na boisku Widzewa o godzinie 11-ej mecz o mistrzostwo kl. A.: Widzew—PTC. Na boisku WKS-u o godz 17,30 mecz o mistrz. kl. A.: WKS—ŚKS. Na boisku Sokoła w Pabjanicach o godz. 11-ej mecz o mistrz. klasy A: Burza—Union-Touring. Na boisku UT. o godz. 11 mecz o mistrz. kl. B: Huragan—Tur i o godz. 17,30 mecz o mistrz. kl. B.: Hakoah—Sokół (Zgierz). Na boisku Turu o godz. 17,30 mecz o mistrz. kl. B: Tur—Zjednoczone.

Mecze o mistrzostwo poprzedzą przed mecze rezerw. Pozatem odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo juniorów oraz mistrzostw kl. C.

Lekkoatletyka. — Na boisku WKS-u o godzinie 10-ej dokończenie zawodów lekkoatletycznych okręgu dla pań kl. A i B.

Sporty motorowe. — O godz. 7-ej rano sprzed lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr 220 start do ósmego raidu motocyklowego Union-Touringu dookoła Łodzi. Meta mieści się również przed lokalem U. T.

Kolarstwo. — Wyścig jubileuszowy K. P. Zjednoczone na dystansie ok. 150 klm. Zbiórka kolarzy o godz. 7-ej rano w lokalu KP. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68.

Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrz. kl. A w hazenę i mecz szczypiorniaka HKS—WKS.

W SPRAWIE LEKKOATLETYKI PAŃ.

Dzisiejsza konferencja.

Dziś w sobotę o godz. 17 w sali konferencyjnej PUWF przy ul. Myśliwieckiej 3 odbędzie się konferencja ogólno-polska w sprawie kobiecej lekkoatletyki.

Celem konferencji jest omówienie spraw organizacyjnych, wyszkoleniowych, metodycznych, dotyczących lekkoatletyki kobiecej oraz wytyczenie planów pracy na przyszłość.

ZAPROSZENI DO TURCJI

Polscy koszykarze.

Turecki Związek Gier Sportowych zaprosił reprezentację polskich koszykarzy na dwa mecze do siebie w okresie pomiędzy 23 a 28 bm.

Turcy zaproponowali dogodne warunki. Decyzja w tej sprawie zapadnie wkrótce.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20

Wycieczki do Rygi
od 26/VI — 30/VI Zł. 98.-

Targi Futrzarskie
w Leningradzie
od 12/7 — 22/7
Objekty do zwiedzania już od 7 lipca.
Znacznie zniżone ceny kolejowe
Szczegółowe wyjaśnienia na miejscu

Wycieczka
do Czerniowiec (Rumunja)
od 25/6 — 1/7
Cena od granicy Państwa Zł. 29.-

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90.
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych, wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przychodzących 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

VOXRADIO do sieci z 3 lampami zł. 135 z 4 lampami zł. 180. Sprzedaż również na raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

BAR dobrze prosperujący spowodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w adm. „Echa".

MAGIEL do sprzedania z mieszkaniem lub na wywóz. Wiadomość Przędzalniana 64 u Derynga godz. 16

Dalszy ciąg procesu o zajścia w Przytyku.

Wczoraj przesłuchano 53-ch świadków

Z Radomia donoszą. — W 9-tym dniu procesu o zajścia w Przytyku, Sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków obrony Czubaka, Wójcika, Pytlewskiego, Bugajczyka, Koca, Sizaka, Kubiaka, Florczaka. Wszyscy oni twierdzą, że w krytycznym dniu towarzyszyli oskarżonym w załatwianiu różnych spraw gospodarczych, wobec czego ci nie mogli brać udziału w zajściach. W ciągu rozprawy przedpołudniowej przewinęło się przed Sądem 36 świadków w związku z temi zeznaniami oskarżeni Pytlewski, Borensztajn, odpowjadali na pytania przewodniczącego, prokuratora i obrony.

Po przerwie południowej sąd przesłuchiwał w dalszym ciągu **świadków obrony,** którzy w zeznaniach odciążają poszczególnych oskarżonych, opisując **zajścia na rynku i na ulicy Warszawskiej w dn. 9 marca rb.** Ogółem w dniu wczorajszym sąd przesłuchał 53 świadków, poczem dalszy ciąg rozprawy odroczono o godz. 15-ej do soboty.

KIEDY SIĘ SKOŃCZY PROCES?

Wobec zgóry ustalonego planu, przesłuchiwanie świadków ma trwać do dnia 16 czerwca włącznie. Oczywiście, nie są wykluczone niespodzianki, które mogą przedłużyć przewód o jeden lub dwa dni.

Skolei najprawdopodobniej nastąpi wizja lokalna w Przytyku.

Wizja lokalna — z udziałem członków kompletu orzekającego, prokuratora, powodów cywilnych, obrońców oskarżonych i niektórych świadków — zabierze jeszcze jeden dzień.

Kolejny dzień będzie zapewno poświęcony składaniu wniosków przez strony, tudzież rozpatrzeniu tych wniosków przez sąd.

Następnie — wedle przewidywań — sąd zarządzi jednodniową lub dwudniową przerwę, by umożliwić prokuratorowi usegregowanie nagromadzonego na przewodzie materjału.

Przemówienie oskarżyciela publicznego i rzeczników powództwa potrwa jeden, a najwyżej dwa dni. Przemówienia 8 adwokatów, broniących oskarżonych żydów i zgórą 20 obrońców — oskarżonych chrześcijan mają trwać 3—4 dni.

Ewentualnie jeden dzień wypełnią repliki stron.

W ten sposób zakończenia procesu o krwawy Przytyk spodziewać się należy około 27 czerwca, a wyroku w końcu bm.

———:0:———

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Warszawie międzymiastowy mecz szczypiorniaka Łódź—Wiedeń.

Drużyna łódzka wyjeżdża zrana do Warszawy pod kier. p. Kościelskiego w następującym składzie: Kowaliński (IKP), Kowalczyk (ŁKS), Owczarek (IKP), Żurawlow (Tur)(Zieliński (ŁKS), Kanwiszer (IKP), Rajchelt (Zj.), Grubera (ŁKS Załęski (ŁKS), Bujnowicz (ŁKS) i Przygoński (IKP).

O wysokiej klasie szczypiorniaka wiedeńczyków, świadczy ich zwycięstwo nad repr. Śląska 10:1.

W związku z wyjazdem zawodników łódzkich do Warszawy mecze o mistrz. kl A w szczypiorniaka zostały w Łodzi odwołane, za wyjątkiem meczu WKS—HKS

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Krakowa na mecz ligowy z Wisłą drużyna Ł. K. S-u w następującym składzie:

Andrzejewski, Fliegel, Gałecki, Pegza Welnic, Tadeusiewicz, Gątkiewicz, Sowiak, „Wolski", Lewandowski i Król.

Wisła przeciwstawi łodzianom drużynę następującą: Madejski, Szczepaniak, Szumilas, Jezierski, Kotlarczyk I i II, Habowski, Kopeć, Władysławski, Sołtysik i Łyko

Jubileuszowy wyścig szosowy, który organizuje na dystansie ok. 150 klm. sekcja kolarska KP. Zjednoczone odbędzie się na trasie Łódź—Konstantynów — Lutomiersk—Łask — Bełchatów — Kamocka Wola — Pabjanice —Łódź.

Kolarze zbiorą się o godz. 7-ej rano w lokalu KP. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68, skąd nastąpi start honorowy. Start właściwy wyścigu nastąpi za mostem przy Al. Unji; meta mieścić się będzie przed lokalem klubowym przy ul. Przędzalnianej.

Do wyścigu napłynęły już liczne zgłoszenia czołowych kolarzy lokalnych Wimy, ŁKS-u, ŁTK., PTC i innych. Dla zwycięzców przeznaczone są cenne nagrody.

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego ponownie rozwiązał nowowybrany zarząd WOZB, mianując znów komisarzem mjr. Morawskiego. Na walnem zebraniu PZB w dn. 28 bm. w Poznaniu, rozpatrzony zostanie projekt przeniesienia siedziby PZB z Poznania do Warszawy, który w poprzednich latach nie uzyskał większości głosów.

OSTATNIE DNI WYSTAWY.

Rzemieślnicza Wystawa-Targi w Łodzi ciesząca się przez okres prawie 4 tygodni, niesłabnącem powodzeniem, ma się ku końcowi. Zainteresowanie nie zmniejsza się jednak wcale, a dowodem tego jest fakt, że w ub. czwartek zwiedziło Wystawę około 22.000 osób. Również i w dniu wczorajszym frekwencja nie była słabsza.

Definitywne zamknięcie Wystawy nastąpi w niedzielę dnia 14 czerwca o godzinie 10 wieczór. W dniu tym Wystawcom wręczone zostaną odznaczenia przyznane im przez jury wystawowe.

Wycieczki zbiorowe, które w dniu dzisiejszym i jutro zamierzają zwiedzić Rzemieślniczą Wystawę - Targi w Łodzi zgłaszać należy uprzednio do dyrekcji w Parku Staszica, Pawilon „B" tel. 188-36.

WYSTAWA RZEMIEŚLNICZA W ŁOWICZU.

W ramach Obchodu 800-lecia Łowicza odbędzie się w dniu 14 czerwca r. b. Zjazd Rzemiosła Chrześcijańskiego Woj. Warszawskiego w Łowiczu. Po nabożeństwie, które rozpocznie się w Kolegjacie o godz. 9. zostaną złożone wieńce przed pomnikami: Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Synów Ziemi Łowickiej — Bojowników o Niepodległość. Następnie zaproszeni goście zwiedzają wystawę Rzemieślniczą Woj. Warszawskiego. Od godz. 11.30 do 13.30 Rzemiosło bierze udział w procesji z kościoła Św. Ducha. Po przerwie obiadowej o godz. 14.30 — obrady Zjazdu Rzemiosła nad powołaniem Wojewódzkiej Rady Związku Rzemieślników Chrześcijańskich. W dniu następnym t. j. 15 bm. o 10.30 w sali Radzieckiej w Ratuszu m. Łowicza odbędzie się publiczne posiedzenie Rady Rzemieślniczej we Włocławku z okazji siedmiolecia istnienia Izby.

Wystawa zoragnizowana przez Biuro Organizacyjno-Handlowe Rzemiosła przy Izbie Rzemieślniczej we Włocławku daje przegląd kilku działów, a mianowicie: wystawy pamiątek i zabytków cechowych, prace uczniów szkół zawodowych, prace uczni- terminatorów, sztuki egzaminacyjne czeladnicze i mistrzowskie, oraz artykuły produkcji rzemiosła województwa Warszawskiego.

DELEGACI ŁODZI NA ZJAZD POLSK. POWSZECHNEGO T-WA FARMACEUTYCZNEGO.

W dniach 12 i 13 bm. odbywa się w Krakowie ogólnopolski zjazd delegatów Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego. Z ramienia Oddziału łódzkiego tego zrzeszenia (Stowarzyszenia Właścicieli Aptek Piotrkowska 120) wyjechali na zjazd prezes T-wa Wiktor Wagner i dr. Robert Rembieliński. Pozatem w charakterze gości wyjechali insp. farm. Urzędu Wojewódzkiego p. Marcinkowski oraz liczni przedstawiciele farmacji polskiej z rodzinami. Aptekarze łódzcy złożą m. in. hołd prochom Marszałka Piłsudskiego oraz wezmą udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Urlop
na morzach południa
od 29/VI do 14/VII zł. 500.-

Do WARNY
od 5/VII do 19/VII zł. 242.—

Do Wiednia
od 10/VI do 16/VI zł. 95.—

Paszporty kuracyjne
do Austrji, Czechosłowacji i Jugosławji.

Bilety lotnicze

WAGONS-LITS // COOK
Łódź, ul. Piotrkowska 68
tel. 170-70

WYCIECZKA LOPP. DO WARSZAWY.

Jutro, dnia 14 cezrwca rb. o godz. 8-ej rano, wyrusza z dworca Łódź-Fabryczna do Warszawy, wycieczka LOPP. celem zwiedzenia wystawy aerodynamicznej — oraz Muzeum Przemysłu i Techniki. Wyjazd powrotny z Warszawy o godzi 19.25. Koszt w obie strony wynosi zł. 8, gr. 50.

Zapisy i wpłaty przyjmuje dzisiaj do godz. 15, w biurze Łódzkiego Okręgu Miejskeigo LOPP. przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 149.

WINSZUJEMY

Jutro. Bazylemu
Wschód słońca 3,1!
Zachód słońca 19,5(
Przybyło dnja 9,43.
Długość dnia 16.41
Tydzień 24.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.80, czerwiec 11.70, lipiec 11.70, sierpień 11.60

LIVERPOOL: loco 6.82, czerwiec 6.42 lipiec 6.32, sierpień 6.19

BREMA: loco 14.16, lipiec 12.28, październik 12.21, grudzień 12.22

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — niejednolicie.

Dział papierów państwowych cechował nastrój zmienny, odchylenia kursowe były stosunkowo dość duże.

W grupie premjówek obracona 3% Pożyczką Inwestycyjną, której zwykłe odcinki zniżkowały, dla seryj natomiast tendencja była bardzo mocna. Zwykłe odcinki 1 emisji straciły zł. 1.25, 2 em. 1 zł. na sztuce, serje 1 i 2 em. zyskały po zł. 2.50

Wahania kursów listów zastawnych.

Rozmiary obrotów prywatnemi papierami lokacyjnemi były dość duże, do zawarcia tranzakcyj doszło 7 gatunkami listów, nastrój panował zmienny.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 68.75, 2 em. 69.50, serje 1 i 2 em. 85.00, Konwersyjna 1924 r. 52.75, Dolarowa 1919 roku 76.25, Stabilizacyjna 1927 roku 57.25 (drobne), L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25 i 94.00 L. Z. i Obl. Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25 i 94.00, budowlane 1 em. 93.00 5½% L. Z. i Obl. Banku Gosp. Kr. 81.00, L. Z. Przemysłu Polskiego 78.75, Ziemskie w W-wie 5 s. 46.00, m. W-wy 53.50, m. W-wy 55.38, m. W-wy 1933 r. 54.50, Pozn. Zem. Kred. s. L. 42.00, m. Łodzi 1933 r. 47.75, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 53.00

Mocniejsze usposobienie dla akcyj.

Zainteresowanie papierami dywidendowemi było nadal duże, przedmiotem notowań było 8 gatunków akcyj.

Bank Polski 104.00, Cukier 29.50, Węgiel 15.75, Lilpop 13.50, Modrzejów 6.25, Ostrowiec 33.25, Starachowice 35.50, Haberbusch 45.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 13. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 24.00 — 24.50, żyto I st. 15.00—15.50, mąka pszenna gat. I lit. A 36.00—38.00, mąka żytnia wyciągowa 23.00—24.00, mąka żytnia razowa 0-95% 18.50—19.00

POZNAŃ, 13. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 15.00—15.25, pszenica 22.50—22.75, mąka żytnia wyc. 22.50—22.75, mąka pszenna gat. I wyc. 36.00—37.75

JAR
KINO-REWJA
Kilińskiego 124
czynne 4 dni czwartek piątek, sobotę i niedzielę t. j. od 11—14 czerw włącznie.
NA SCENIE rewja pt.
Jarmark śmiechu
Udział biorą: Saba Grochowska Lu Wilczyńska, Camila Hoit, Miecz. Mieczkowski, Bol. Winecki, Igo Skorasiński ork. S. Pietruszka
NA EKRANIE: EDDIE KANTOR
w filmie Precz z kryzysem
Bilety od 54 gr

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Z przedziałkiem.

Teatr Letni w Parku Staszyca. Słoń w składzie porcelany.

Adria. Dom nr. 56.

Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór

Casino. Rotmistrz Weffen.

Corso I. Grzesznik. II Kopciuszek.

Europa. Piekło Chin. II. Dżentelmen kocha inaczej.

Grand Kino. Panienka z poste restante.

JAR — na scenie: Na zielonej trawce; na ekranie: — Czarowna noc

Metro. Dom nr. 56

Miraż — Oskarżam cię, matko!

Przedwiośnie. Szalony porucznik.

Palace. Noce egipskie.

Rakieta. Mazur.

Rialto. Potępieniec.

Stylowy — żona w złotej klatce

Sztuka. Pepi.

WYSTAWY.

Wystawa Rzemieślnicza w parku im. Staszica, u zbiegu ul. Narutowicza i Tramwajowej. Czynna od 9 rano do 10 wiecz.

Park Sienkiewicza. — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Jutro zjemy na obiad:

Zupa szczawiowa z jajami, pieczeń cielęca z marchewką. Kruchy placek z marmoladą. Kompot z truskawek.

POWÓZ jednokonny i powóz parokonny Amerykan, Szarawan kryty karteka i szory do sprzedania. Łódź, Krucza 8.

Zagadkowi samotnicy.
Ręka fakira na ranie.
SENSACYJNY ODCZYT EGZOTYCZNEGO STUDENTA

W Wiedniu wygłosił egzotyczny student tamtejszego uniwersytetu, Khan Zujbary, odczyt o nowoczesnych fakirach. Ten ciemnoskóry młodzieniec jest muzułmaninem z Indyj, który odbył pielgrzymki do Mekki, a teraz kończy medycynę, jest dziennikarzem i badaczem tajemnic fakirów. Uniwersytet wiedeński obdarzy go wkrótce tytułem doktora medycyny, ale już teraz może on nosić inny tytuł „hadżi", który u dziesiątków miljonów ludzi ma większy walor niż wszystkie godności na świecie. Tytuł ten bowiem należy się muzułmaninowi, który był w Mekce.

Kahn Zuibary pielgrzymował dwa razy z karawaną wiernych do świętego miasta mahometan. Pod białym burnusem jednak, który nosił, jak wszyscy uczestnicy wyprawy, ukrył doskonały aparat fotograficzny. Gdyby odkryto przy nim to djabelskie narzędzie, nigdy nie był dotarł do grobu proroka. Fanatyczni pielgrzymi ukamienowaliby go bezlitośnie. Żaden sąd nie ściga w takim wypadku morderców. Wśród niebezpiecznych okoliczności musiał Kahn Zuibary tak dyskretnie fotografować, że spośród kilkuset zdjęć udało się tylko 25.

Po wielu przygodach, zrzucił białe, powłóczyste szaty Wschodu, przywdział europejski strój i zapisał się na europejską wyższą uczelnię. Narazie zarabia ten młody Azjata korespondencjami do pism wiedeńskich. Pragnie powrócić do swej ojczyzny jako lekarz, choć jest przekonany, że fakirzy w Indjach daleko więcej umieją,

niż sztuka lekarska.

Dotyczy to naturalnie tylko prawdziwych fakirów— mówił na odczycie Khan Zuibary z zagadkowym uśmiechem człowieka Wschodu— a tych prawdziwych fakirów Europa nie zna, bo nie dotrze do nich żaden turysta europejski. „Cuda" robione w budach cyrkowych i w kabaretach miast Europy przez rzekomych fakirów, może całkiem dobrze pokazywać każdy uzdolniony człowiek, nie posiadający nadprzyrodzonych właściwości.

Ja sam znam takie tricki— mówił młody prelegent —które całkiem zwyczajnie polegają na znajomości pewnych praw przyrody i na usilnem ćwiczeniu. Położyć rękę na najostrzejszym nożu, albo całe swe ciało na mieczach może każdy człowiek, bo najostrzejsze narzędzia nie ranią, jeżeli nie wprawi się ich w ruch. Ile prawdziwych cudów, które dla mnie, jako dla medyka, mimo kilkuletnich badań pozostały zagadką, nie widzi się w cyrku, ani nawet na placach miast hinduskich. Prawdziwi fakirzy mieszkają

samotnie na ustroniu,

w puszczy, nie dają żadnych występów, ani nie biorą pieniędzy i zawsze odrzucają stanowczo propozycje manażerów pokazywania się na scenie.

Ja sam, podobnie jak wielu moich rodaków, także długo wątpiłem w nadzwyczajne zdolności fakirów, dopóki nie doświadczyłem na sobie ich nadprzyrodzonej siły. Na polowaniu w Rampur zostałem

ukąszony przez skorpiona.

Śmiertelna rana wywołała straszliwe bóle. Lekarz zrobił mi zastrzyk serum, to jednak nie pomogło. Wtedy kazałem zawołać fakira, choć nie wierzyłem, aby mógł mi już pomóc. Fakir położył jedną rękę na ranie, a drugą wziął mój but i trzy razy uderzył nim w ziemię. Bóle nagle ustąpiły i nie powtórzyły się, a rana zagoiła się po kilku dniach.

Znam w Indjach pewnego wielkiego przemysłowca, fabrykanta papieru— opowiadał Khan Zuibary zasłuchanemu audytorjum— który zażywa wielkiej sławy w kraju, jako cudotwórca. Widziałem tam, jak uśpiwszy pewnego chłopca, momentalnie uleczył go z niebezpiecznego zapalenia migdałków, choć nie dotknął go nawet. Po obudzeniu pacjenta wszelkie ślady zapalenie zniknęły. Wiem o niezliczonych wypadkach cudownych uzdrowień w naszym kraju, przyczem fakirzy dokonali bezsprzecznie czynów niezwykłych.

Skąd mają oni tę moc, pozostanie tak długo tajemnicą, jak długo nie zostanie wyjaśniona zagadka duszy ludzkiej. — Może przez fakirów manifestują oni jakieś nieznane nam siły. Ów fabrykant papieru opowiadał mi, że jego cudotwórczość raz nagle znikła, gdy zapłonął namiętnością do młodej, pięknej kobiety, która przyszła go prosić o pomoc w chorobie. Nie widziałem nigdy tricku z liną, zawieszoną w powietrzu, po której fakir drapie się do nieba. Ale słyszałem od wiarygodnych świadków, że fakir oderwał się od ziemi i

unjósł się w powietrze.

Do niedowiarków, którzy nie chcą uwierzyć w cuda fakirów, w ich wielotygodniowe posty i zupełne ujarzmienie ciała wolą ducha, należał m. in. b. król hiszpański, Alfons XIII. Musiał się dopiero osobiście przekonać. Proszę stwierdzić, co go przekonało... W tem miejscu prelegent pokazał zebranym ciekawą fotografję króla Alfonsa, przyglądającego się brodatemu Hindusowi, który kawałkiem żelaza wyjmuje sobie gałki oczne z oczodołów. Wielu z tych, którzy nie chcieli wierzyć w fakirów, już się nawróciło, ale nikt nie umie wyjaśnić ich cudów— zakończył Khan Zuibary.

PODSŁUCHANE

U LEKARZA.

— Tak, łaskawa pani, aby dokładnie określić jej chorobę, trzeba będzie zrobić zdjęcie roentgenowskie.

— Z całą przyjemnością, panie doktorze, ale prosiłabym o fotografję z profilu, bo tak najładniej wyglądam.

NOWA CHOROBA.

— Co słychać u pani męża, pani Kopfszmerc?

—Jakto, pani nie wie? Umarł w lecie.

— Co pani mówi? A na co?

— Na surowe ogórki podlane wodą karlsbadzką.

W Jerozolimie.



Karabiny maszynowe na dachach angiel skich samochodów ciężarowych.

Włożyłabym najpiękniejszy szlafroczek...
MAKABRYCZNE PYTANIE.

Ameryka słynie z niezwykłych pomysłów, któreby nikomu nie przyszły na myśl. Niedawno pewne pismo wpadło na pomysł posłania swego korespondenta do różnych gwiazd kinowych z takiem pytaniem:

— Coby pani zrobiła, gdyby pozostawała jej tylko doba do przeżycia?

Mae West odpowiedziała:

— Natychmiast po uspokojeniu się z doznanego wrażenia zatelefonowałabym do mego „Instytutu Kosmetycznego" w celu jaknajstaranniejszego upiększenia mnie masażem i temi wszystkiemi zabiegami, które w tak nadzwyczajny sposób

podnoszą urodę.

— Następnie, uzbrojona w „czary", jakie daje doskonale uszminkowana twarz i prześlicznie uczesana głowa, włożyłabym najpiękniejszy z moich szlafroczków i zatelefonowałabym, prosząc na herbatkę cztery osoby, z któremi żyję najbliżej.

— Nie powiedziałabym im, że to są ostatnie chwile z nimi spędzane, bo nie lubie współczucia i lamentów; przeciwnie rozmawialibyśmy wspominając najpiękniejsze chwile wspólnie przeżyte, a proszę mi wierzyć, że życie obdarowało mnie niemi hojnie!

Silvia Sydney bardziej efektownie chciałaby zakończyć życie.

— Przedewszystkiem — powiada — byłabym nawpół oszalała ze strachu przed śmiercią jedyny sposób, któryby mi pozwolił niemyśleć o niej w przeciągu tych ostatnich dwudziestu czterech godzin — to gra sceniczna. Gdybym więc była w New - Yorku lub Hollywoodzie za wszelką cenę otrzymałabym jakąś rolę.

— Cały dzień zażarcie

uczyłabym się roli,

a wieczorem ukazałabym się na scenie po raz ostatni! I zdaje mi się, że śmierć nie byłaby mi straszna, gdyby nastąpiła w chwili kiedy zapada kurtyna, a sala rozbrzmiewa od przeciągłych oklasków.

Irena Dunn chciałaby poraz ostatni użyć sportów.

— Mam nadzieję, że byłabym uprzedzona dość wcześnie na to, żeby zorganizować partję golfa; potem byłoby mi bardzo miło zagrać w brydża ze znajomymi; następnie pożegnawszy ich najzwyczajniej w świecie, zjeść obiad z moim mężem w pewnym hotelu w New - Jersey, który specjalnie lubimy.

— Naturalnie, nie chciałabym, żeby mąż wiedział, że to są moje ostatnie chwile, gdyż nie ma nic straszniejszego, jak umierać, patrząc na cierpienie ukochanej istoty.

Młoda i urocza star hollywoodzka Jeannette Mac Donald nie myśli tak tragicznie o swojej śmierci.

— Gdyby mi oznajmiono bliski zgon, nie tracąc ani chwili ubrałabym się jaknajszykowniej i objechała całe miasto, odwiedzając wszystko

w szalonem tempie.

— Jako towarzysza wybrałabym sobie narzeczonego mego, Bob Ritchie, gdyby on zaś nie mógł postarałabym się znaleźć Clark Gable.

Jeannette MacDonald gotowa jest spędzić ostatnie chwile z Clark Gable — zobaczymy w jaki sposób zorganizowałby on swoją ostatnią dobę życia.

Clark nie jest romantycznie usposobiony. Nie chce ani pożegnań, ani heroicznych póz, ani ostatnich wspólnie dzielonych chwil.

— Nie zmieniłbym niczego w moim normalnym dziennym programie — oświadczył. — Udałbym się jak zwykle, do studja na pracę, następnie na śniadanie it.d. Nie widzę potrzeby żadnej zmiany.

A po dłuższej chwili namysłu dodał:

— Jedna rzecz zrobiłaby mi przyjemność — zobaczyć wschód słońca.

Łagodna muzyka świetnie pomaga żołądkowi.

Spożywanie pokarmów zwykliśmy uważać za rzecz prozaiczną, a nie wiemy o tem, że czynność ta ma ścisły związek z naszym ustrojem psychicznym. I tak jedni ludzie, gdy są głodni, stają się osowiali, apatyczni, inni gniewni i niezadowoleni. W trawieniu zwłaszcza dużą rolę odgrywa t. zw. „wydzielanie psychiczne" powodujące wzmożone działanie soków żołądkowych. Otóż pod wpływem psychicznym wydzielony sok żołądkowy rozpoczyna trawienie pokarmów, któreśmy spożyli, a produkty tego trawienia miejscowo drażniąc błonę śluzową żołądka, powodują dalsze, obfitsze wydzielanie soku przyczyniając się temsamem do dokładnego dalszego przebiegu procesów trawienia.

Wszystko więc, co powoduje tę pierwszą fazę wydzielania, jak np.

ładnie nakryty stół,

apetycznie wyglądające pokarmy, nastrój w jakim siadamy do obiadu, wszystko to sprzyja lepszemu trawieniu i dokładniejszemu wchłonięciu się pokarmów.

Przy stole nie powinniśmy być niczem innem zajęci, jak tylko jedzeniem. Surowo powinno się wzbronić czytania książek, gazet przy jedzeniu. prowadzenia jakichś denerwujących rozmów. Dopuszczalna zato jest muzyka łagodna, wprowadzająca w dobry nastrój.

Dużą też wagę przykładamy do regularnego przyjmowania pokarmów. Regularne przyjmowanie pokarmów, smacznie przyrządzone i ładnie wyglądające potrawy, rozmaitość pożywienia, odpowiedni nastrój przy obiedzie spokojne, niezaszybkie jedzenie, wszystko to wpływa dobroczynnie na nasze trawienie.

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

20 POWIEŚĆ

Tak sobie kilka razy dokoła przemyślała wady i zalety Solaka, jako t. zw. „partji". Nie po raz pierwszy zresztą od czasu kiedy przy stoliku w „Białopolance" poznała trzech panów, z których każdy był niewątpliwą partją dla niej...

— Idziemy na śniadanie! — zakomenderował Solak. — Bo ja tej herbaty i czerstwego chleba z szynką mam dość. Zjemy sobie coś zasadniczego!

Stanisławski już chciał odpowiedzieć, że wogóle wraca do Zakopanego, kiedy właśnie miljoner zwrócił się wprost do niego:

— Jabym sobie z panem pogadał... Puśćmy tych dwoje młodych przodem. Dobra? — zagadnął półgłosem.

— Dobrze — odparł bez namysłu Stanisławski, przyczem pomyślał: — Będę miał sposobność powiedzieć ci, co myślę o takich...

Kiedy już ruszyli i panna Jadzia poszła przodem z Orlowskim, nieświadomie spełniając wolę Solaka, miljoner ujął pod pachę Stanisławskiego:

— Mam do pana taką sprawę: czyby się pan nie podjął budowy cukrowni?

Stanisławski poczuł się momentalnie rozbrojony. Przecież on, jak i jego firma, dość już długo czekali na jakieś większe zamówienie, na jakąś robotę, godną takiego instruktora, jakim Stanisławski był od kilku lat. I oto nagle te marzenia spełniają się dzięki człowiekowi, którego jeszcze przed chwilą chciał wypytać, co robił w tej stronie, gdzie się kąpała panna Jadzia i... chciał go zwymyślać od ostatnich.

— Owszem — odparł, widząc, że Solak czeka na jego odpowiedź.

— No, to świetnie. Bo słyszałem o panu conieco, a że od księcia pana kupię grunt pod cukrownię, więc odrazu chciałem sobie załatwić i drugom sprawe: budowe tej cukrowni. Ano to dobrze... Czy pan — dorzucił po chwili — ma dość robotników na takie przedsięwzięcie?

— Oczywiście. Jeżeli mi będzie brakowało, to zawsze mogę sobie dobrać ilu będę chciał spośród tych, których zredukowałem w obliczu złej konjunktury..

— Jak pan to powiedział? Zła konjunktura? — Solak skrzywił się.

— No, a któż dziś buduje? Miljonerzy... — Stanisławski wskazał na Solaka. — A pozatem wykonuję takie roboty, w których nie jestem w stanie zatrudnić całego personelu, choćbym niewiem jak chciał...

— Panie inżynierze! — Solak przystanął. — Dla takiego człowieka, jak pan nie powinno być „złej konjunktury", tfu! nawet trudno taki wyraz powiedzieć... Pan nie rozumie, że nie konjunktura tworzy interesy tylko ludzie. Ludzie! — powtórzył z siłą. — Zresztą, jak pan chce, wezmę pańską firmę na siebie i zobaczy pan, że za dwa trzy lata będzie pan bogatym człowiekiem. Ja się znam na ludziach.

Stanisławski zdumiał się. Ten krótki wykład wywracał jego pojęcia ekonomiczne, jego dotychczasowe doświadczenie, zresztą... przecież on sam nie może wszczynać żadnych robót. Może tylko robić na zamówienie.

Solak, jakby zrozumiał jego wątpliwości pośpieszył z odpowiedzią:

— Poco pan siedzi ciągle w tem budownictwie? Niech sie pan chociaż troche rozejrzy po świecie i po interesach Może pan robić wynalazki, a nietylko mosty. Małe domki budować seryjne, to jużby pan miał więcej roboty, bo dziś każdy chce mieszkać u siebie.

Tak rozmawiając doszli do restauracji.

Gdy Stanisławski zasiadł przy śniadaniu, obfitem, bo obliczonem na apetyt miljonera — zupełnie inaczej myślał o człowieku, którego chciał zwymyślać...

Panna Jadzia uważnie obserwowała Solaka. Jego zachowanie się zaczęło jej nasuwać wątpliwości, czy rzeczywiście ten człowiek jest zdolny do takiej sprytnej machinacji, jak podpatrywanie kogoś, a pozatem... czy rzeczywiście gdzieś tam w kępie kosodrzewiny ukrył się, widział wszystko? Przecieżby chyba inaczej się do niej teraz odnosił, a tymczasem on sobie całą drogę powrotną rozmawiał ze Stanisławskim Bóg wie o czem, podczas śniadania ciągle rozmawiał z Orłowskim, a do niej, owszem, od czasu do czasu rzucił jakieś słowo, ale... — Nie! To niemożliwe! Gdyby podglądał — inaczejby się patrzył. Przecież ja nie jestem tak źle zbudowana, żeby tylko budzić obojętność...— zdecydowała wreszcie.

Kiedy po śniadaniu wyszli przed restaurację, panna Jadzia zauważyła, że Stanisławski rozmawia z jakimś góralem. Stary, zabiedzony i najwyraźniej wygłodzony człowiek, trząsł się przed inżynierem i coś opowiadał, wymachując jedną ręką. Drugiej ręki nie miał. Pusty rękaw cuchy zwisał próżny...

Po chwili inżynier wyjął portmonetkę i wytrząsnął z niej drobne.

— Weźcie to — usłyszała — a jak będziecie w Zakopanem to przyjdźcie do „Białopolanki" i zapytajcie o inżyniera Stanisławskiego, to dostaniecie więcej...

— Co to za jeden? — zapytała ciekawie, gdy inżynier podszedł do niej.

— Inwalida wojenny — odparł Stanisławski. — Spalił się niedawno i nie ma za co odbudować się...

— Kto taki? — zapytał Solak, który usłyszał ostatnie słowa inżyniera.

Panna Jadzia powtórzyła słowa Stanisławskiego.

— Uo! — zafrasował się miljoner. — Niechże mu pani da te pare groszy — to mówiąc wyjął z portfelu dwa niebieskie banknoty.

— Cóż znowu! — obruszyła się panna Jadzia. — Dwieście złotych chce mu pan dać?

— Ano, jabym tylko chciał, żeby pani miała dobry humor — odpowiedział szczerze.

— To niech mu pan da sam... — uśmiechnęła się kokieteryjnie.

Solak podrapał się w głowę i zawahał chwilę, poczem zawołał:

— Chodźcieno tutaj, gazda!

— Jaki jo ta gazda, wielmozny panie... — odezwał się biedak. — Spoliłem się docna...

— To macie od panienki — wetknął mu w rękę dwie stuzłotówki. — A to ode mnie... — to mówiąc sięgnął do portfelu jeszcze raz i wyjął stamtąd pięćdziesiąt złotych.

Góral chwilę patrzył na niego i na pieniądze, widząc zaś, że naprawdę cały ten majątek należy do niego, runął do nóg miljonera z krzykiem...

Solak cofnął się.

— No, no, no, nie trza! Nie trza! Idźcie już stąd i pomyślcie o robocie. A pani podziękujcie też...

Panna Jadzia z pewnem wzruszeniem patrzyła na tę scenę, przyczem nagle przyszła jej do głowy oryginalna myśl: — Przecież gdyby nie inżynier i jego kilka złotych, to...

Ale nie miała czasu zastanawiać się dłużej nad tem, bo w tejże chwili podszedł do niej Orłowski:

— Co się tu dzieje, proszę pani? — zapytał, nie rozumiejąc całej sceny.

— Pan inżynier spotkał tu jakiegoś inwalidę - pogorzelca i dał mu trochę pieniędzy na odbudowanie. Jak na to przyszedł pan prezes, to zaraz wyciągnął dwieście pięćdziesiąt złotych i też dał. Góral zdumiał się i padł do nóg prezesowi...

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.